Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Dziś w numerze

— MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ — błyskawiczne wywiady na ten temat przeprowadzili: Edward Wisz i Zdzisław Jagielski. Rysował Jerzy Sienkiewicz.

*

— W dniu 21 kwietnia mija 12 rocznica podpisania układu o przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy powojennej między Polską a Krajem Rad — w związku z tym czytaj artykuł pt. „SOJUSZ I PRZYJAŹŃ".

*

— „O problemach naszego miasta" czytaj felieton A-Pi na str. 6

*

Nowiny Tygodnia.

DZIEŃ PREMIERY *)

POLA GOJAWICZYŃSKA

TRZECIE piętro, front, z wejściem od Trębackiej, z oknami na Krakowskie Przedmieście, przy romantycznej uliczce Koziej, która tu na szczęście urywała się, nie zasłaniając widoku. Dom nie posiadał zwykłej bramy, tylko rozległą sień o pięknym sklepieniu. Po obu jej stronach dwa małe, a głębokie sklepy: z włoską biżuterią i owocami. W oknach pierwszego piętra wystawiono obrazy i antyki — to był Salon Sztuki. Szerokie, dębowe schody miały śliczną balustradę, a klamka u drzwi, krata, latarnia u pułapu nosiły cechy szlachetnej roboty dawnego rzemieślnika. Ale to wszystko nie było w najmniejszej mierze okazałe lub reprezentacyjne.

Wielbiciele talentu, zdobywszy prywatny adres aktorki, dziwili się: — To tu? Wyobrażali ją sobie zawsze w jakiejś wspaniałej oprawie, w nowoczesnej dzielnicy miasta i skłonni byli teraz przypuszczać, że nie jest ona tak utalentowana, jak sądzili. Lecz to, co obcych rozczarowywało, ją napełniało dumą: znałą cenę tego wszystkiego, wysoką cenę swojej własnej pracy. Co ci ludzie sobie właściwie myślą?

Sezon i kontrakt to były rzeczy niewzruszone. Można było błysnąć w jakiejś roli, zyskać duży rozgłos i otrzymać przy nowej umowie małą podwyżkę. I, podczas gdy publiczność wyobraża sobie, iż głośne nazwiska opływają w dostatki — najczęściej jest to życie na pokaz, albo życie trudne i skromne.

Głośne nazwisko młodej aktorki wcale nie odpowiadało jej gaży. Gdy wynajmowała to mieszkanie właśnie po takiej podwyżce — obawiała się nawet, że jest dla niej za drogie. Żądano — odstępnego. Wahała się, lecz brała pod uwagę bliskość teatru. Długo stała w oknie frontowego pokoju wpatrzona w ten fragment ulicy — z pomnikiem Mickiewicza, Dziekanką i kościołem. Nigdzie indziej ruch, barwa i głos życia nie wydawały się tak pełne. Lubiła się gapić, i stojąc obliczała zarazem roztropnie swe możliwości, aby w tej samej chwili zapomnieć o cyfrach i rachunkach — wobec czegoś, co ścięgnęło jej uwagę na ulicy, uczyniło roztargnioną.

Z boku nasuwał się przez wąską jezdnię narożnik niskiej kamienicy z Krakowskiego Przedmieścia. Zdobiły ją na tej wysokości kamienne popiersia ustawione w głębokich wnękach. Najbliższy mędrzec zdawał się patrzeć z uśmiechem wieczności na błahy niepokój młodej kobiety. Zaraz za nim lśniły otwarte szyby czyjegoś mieszkania i, wychyliwszy się, Janina ujrzała salon, umeblowany antykami, z kryształowym świecznikiem, okrągłym stołem i kanapką. Wielkie lustro i dwa obrazy w złoconych ramach zdobiły ścianę. Wyobraziła sobie zamożną mieszczańską rodzinę, która się tu gromadzi na uroczystości i przyjęcia familijne...

W dniu przeprowadzki, gdy znoszono meble na górę, przybłąkał się do kompanii wynędzniały foksterier. Drzwi stały otworem, pies wszedł jak do siebie i biegał za ludźmi, stukając ostrymi pazurkami o parkiet. Janina szalała z radości, urządzała się z zapałem; nazwała służącą Petronelką, psa — Pomme, a kamienne popiersie za oknem — Fidelisem. Gra światła, pory dnia i stan pogody sprawiały, że nieruchome oblicze nabierało ludzkiego, żywego wyrazu. Gołębie gruchając siadały na jego krągłej czaszce, wieńczyły go, trzepocząc skrzydłami. Antyczny salon stał ciemny i Janina orzekła, że mieszczańska rodzina z rzadka go używa.

Pewnej nocy jednak, po teatrze, okna błysnęły światłami i nagle ujrzała parę całującą się przed lustrem. Odskoczyli od siebie, wszedł mężczyzna we fraku z serwetą i tacą. Aktorka wybuchnęła śmiechem: to był po prostu gabinet restauracyjny na paradne przyjęcie. Z czasem tak że Fidelis został szpetnie udekorowany przez gołębie. Janina powiadała sobie, że nic w tym życiu nie odpowiada ludzkiej wyobraźni i rozgniewana, otwierała z hałasem okno; gołębie odlatywały. Cnotliwy salon wietrzył się po nocnych gościach.

Zalety nowego mieszkania z trudem okupywały jego braki. Pokoje były rozległe, lecz niskie, z cieniutkim, giętkim parkietem pod stopą, co się czuło jak jedwab. Łazienka mieściła się po prostu za przepierzeniem w dużej kuchni. Okna jadalni i sypialni wychodziły na wąską czeluść obmurowanego podwórza, nigdy nie miały pełnego światła. Frontowy pokój zostawiono na reprezentację. Nieoczekiwanie tylko Karolka w swym królestwie ognia i garnków otrzymała też sielski widok na ogrody ministerstwa z zupełnie innej ulicy. Przy tym starsza pani Sosnowska zajmowała pokój jadalny, gdzie nie mogła się urządzić wygodnie i być u siebie. Janina cierpiała z tego powodu i redukowała do minimum przyjęcia gości.

Zaczęła się też meblować. Z tego okresu pochodziło kilka ładnych antyków, dużo książek i dwa malutkie, cenne obrazy Stanisławskiego. Potem utknęła w pół drogi, zapał jej minął, gdy nie mogła kupować dalej podobnie pięknych, ale kosztownych rzeczy. Starsza pani praktycznie i „nieszkodliwie" urządziła resztę mieszkania. Aktorka spłacała teraz raty za futro, raty za meble, miała dług u krawcowej. Bardzo znużona patrzyła trzeźwo na swoje sprawy: jeżeli jej nie obsadzą, jeżeli... no, potknie się na tej roli, jeżeli...

Nazajutrz, w domu zapanowała przyjemna, „popremierowa" cisza. Pani Sosnowska starsza, czuwając nad tą ciszą, oddawała się lekturze w swoim pokoju. W kuchni chutko gospodarzyła Petronelka o rumianych policzkach, gładko zaczesanych włosach. Wyłączono telefon, pies żył pod grozą cienkiej laseczki, którą mu grożono, gdy na dzwonki u drzwi zdradzał chęć szczekania. O piątej pani Sosnowska, nie zachowując już ostrożności, przeszła przez przedpokój i zajrzała do córki. Janina siedziała przed lustrem z twarzą wzniesioną ku światłu. W domu i na ulicę „nie robiła się" kładła tylko lekką szminkę na wargi. Matka nie dostrzegła na tej obnażonej twarzy wczorajszej tremy i niepewności. W kuchni awanturowała się Pomme.

— Nie wiemy nic — rzekła starsza pani, nieco urażona. Gdy się wyłącza telefon?! Krótkie wzmianki w prasie porannej... Znów kwiaty od Breyera...

Janina odepchnęła to wszystko ruchem ręki. Wyrosła już z tych próżnostek, a po wczorajszym wysiłku, po tej okrężnej improwizacji roli [illegible] inaczej podjętej, czuła w sobie jakiś wielki spokój, nasycony [illegible], że tak się stało.

— Wpuście psa, niech już nie skomli. Chodź, Pomme choć najdroższa.

— Gdzie podać herbatę?

— W saloniku, w saloniku!

Poderwała się, aby być tam pierwsza, sama, i zerknąć jednak na Fidelisa. Spojrzała i odwróciła się szybko, pełna złego przeczucia. Fidelis uśmiechnął się z jawnym szyderstwem.

— Proszę pani, wpuszczam Pumpcię — ostrzegła rumiana piękność od drzwi.

Pies jednym rzutem skoczył ku swej pani ze wszelkimi objawami gwałtownej radości.

— Pomme, ja jestem ubrana, ja jestem ubrana do wyjścia, żadnego lizania, proszę cię — upominała Janina. I spytała matkę, czy ta nie zauważyła, że w teatrze wierzy się w ma skotki, czarne koty, zapeszenia i wszelkiego rodzaju przesądy?

— Nie, cóż znowu, — rzekła starsza pani stanowczo — ale gdy się wyłącza telefon...?

Dziwiła się, że Janina nie jest ciekawa, co mówiono o wczorajszej premierze i że pracując tak ciężko, pozbawiła się tej niewątpliwej przyjemności i podniety, jakimi są dla aktorki słowa uznania w pierwszych telefonach porannych, powinszowania, ploteczki z miasta — wszystko to, co na świeżo jest sygnałem sukcesu, lub gdy cicho — klapy.

— Herbata.

Petronelka, marszcząc brwi z nadmiaru uwagi, wniosła tacę z podwieczorkiem. Zapach róż z wczorajszego bukietu Breyera wypełniał wnętrze. Przybyła śliczna waza czeska pełna fiołków. Nagle w głębi mieszkania odezwał się dźwięk telefonu i dzwonek u drzwi.

— Nie ma mnie! Wychodzimy — zawołała Janina śmiejąc się i uciszając Pomme.

Jak co dzień starsza pani odprowadzała córkę. Ubrana niezmiennie na czarno, w kapelusiku z woalką i lorgnon na złotym łańcuszku, wiodąc Pomme na smyczy, wyglądała dystyngowanie i młodo. O tej porze, rozstawszy się z Janiną, wstępowała pod Filarki, aby spotkać tam dawną przyjaciółkę, byłą artystkę i dyrektorową scen prowincjonalnych, której tusza nie pozwalała już od dawna na występy. Wysłano naprzód do teatru Petronelę z kasetą i drobiazgami. Dziewczyna przepadała za teatrem, lecz obawiała się, że ludzie zza kulis pokpiwają sobie z prostaczki. Zachowywała więc powagę.

Mroczna sień domu tchnęła lodowatym zimnem, mimo iż na dworze panowała pogoda, było ciepło. Starsza pani, która marzła w mieszkaniu, rozgniewała się i nazwała dom istną piwnicą, ciemnym lochem. Lecz Janina nie słuchała, zobaczyła skwer i olśniona otworzyła ze zdumienia szeroko oczy. Jak to, już zielono? Jakie duże liście! Kiedy to się stało? Mój Boże, a ona nie zauważyła nawet, że jest wiosna! — Trzeba powiedzieć Petroneli, żeby kupiła zaraz flance na Marienszacie!

Czuła się oszukana, ograbiona o tę wiosnę i, porzuciwszy matkę na rogu ulicy, przebiegła jezdnię, aby obejrzeć z bliska ten skrawek ziemi, wydarty asfaltowi. Starsza pani spostrzegła jej podniecenie i uśmiechnęła się zadowolona. W głębi duszy martwiła się jej usposobieniem i trybem życia. Janina, tak wesoła i prosta w domu, wśród ludzi stawała się milcząca, nawet ponura lub wyniosła. Domyślała się smutnych przejść i doświadczeń w życiu córki, w czasie kiedy Janina przebywała sama w mieście i o których nie wspominała nigdy, ani słowem. Starsza pani posunęła się tak daleko, iż kiedyś zrewidowała nawet małe biureczko, lecz nie znalazła tam nic prócz swoich własnych listów z domu, fotografii ze szkoły i paczki starych wycinków recenzji. Tym gorzej! Jeżeli kobieta nie pozostawia ze swej miłości nic, ani strzępka, to ta miłość musiała być czymś okropnym. Wreszcie na samym dnie szuflady spostrzegła suchą gałązkę, całkiem sczerniałą już i pokruszoną. Mógł to być jaśmin. Stała, zadumana, nad otwartą szufladą nie wiedząc czy ma się cieszyć z tego dowodu, czy żałować — że to jest wszystko! Wszystko co pozostało po jakimś ważnym przeżyciu?

Patrząc na córkę przez ulicę upominała Pomme, która rwała się na smyczy widząc panią, spacerującą z dala od swoich. Brzozy na Mickiewiczowskim skwerku rozpuściły do samej ziemi swe wiotkie jasne zielone warkocze, a dwa modrzewie pokryły się misterną koronką delikatnych igieł. Bukszpan przycięto przy samej ziemi. W równych kwadratach kwitły tulipany barwy pomarańczowej na przemian z żółtymi; wśród tej kwietniowej radości żelazna balustrada i ozdobnie wygięte świeczniki ciemniały dziwacznie i żałobnie. Kurierkarze, szoferzy z postoju, pasażerowie czekający na tramwaj, zapełniali w tym miejscu chodnik, rozkoszując się tą odrobiną zieleni. Olbrzymie pęki kaczeńców i malutkie bukieciki fiołków w koszach kwiaciarek stroiły rogi ulic.

(Ciąg dalszy na str. 4)

*) *Fragment powieści „Sztandary", nad którą pracuje obecnie Gojawiczyńska*

RZESZÓW
SOBOTA, NIEDZIELA, PONIEDZIAŁEK
20, 21, 22 KWIETNIA
1957 R.
Nr 95 (2444) Nakład 71.540
Cena 40 gr

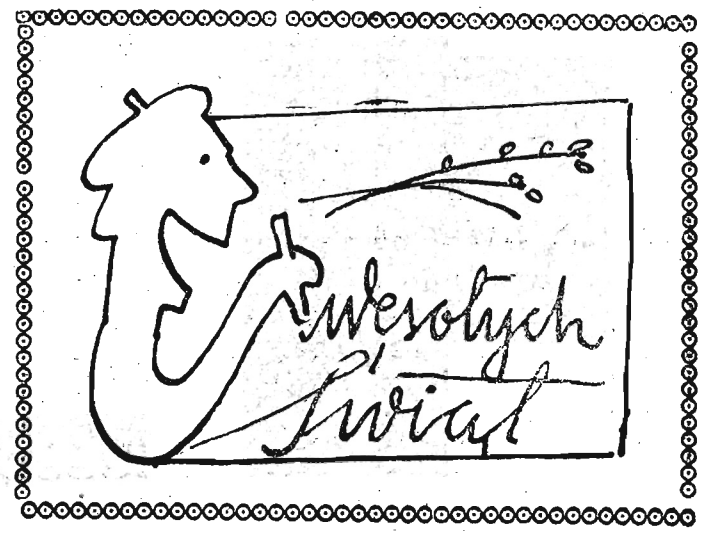

Pierwsze tony
rudy siarki
z zagłębia tarnobrzeskiego

Niezwykle uroczysty moment przeżywali górnicy tarnobrzeskiego zagłębia siarki — pierwszej w Polsce kopalni w Piasecznie. W wyniku prowadzonych tam od maja ub. roku prac nad odkrywką o powierzchni 7 tys. m kwadr., wydobyli oni pierwsze tony rudy siarkowej. Wydobyta ruda jest krystaliczno - pylasta i zawiera 30 proc. siarki. Pierwsze wydobycie, które górnicy mają już poza sobą, nosi charakter doświadczalny. Ruda popłynęła z kopalni transporterami na powierzchnię (z głębokości 16 m), a następnie poddana zostanie próbom technicznej przeróbki.

18 bm. w godzinach południowych, chemicy — pracownicy istniejącego na terenie kopalni laboratorium zanotowali duże stężenie gazu — siarkowodoru, wydzielającego się z szybu (0,35 miligrama na litr powietrza). Załoga przystąpiła natychmiast do zainstalowania w szybiku specjalnego wentylatora. Nadto górnicy prowadzą uporczywą walkę z wodą, którą obwarowane jest złoże siarki. W dzień i w noc nieustannie pracują hydrowęzły i pompy, przy pomocy których wypompowuje się wodę ze złoża.

(W. Jaw.)

Zakończenie podróży po krajach azjatyckich

● W Ułan - Bator podpisano deklarację polsko-mongolską
● Polska delegacja rządowa przybyła do Moskwy

UŁAN-BATOR (PAP). W czwartek w południe podpisana została w Ułan-Bator wspólna deklaracja rządów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Mongolskiej Republiki Ludowej.

Przed południem premier **Cyrankiewicz** złożył wieniec w mauzoleum, wzniesionym ku czci bohaterów Mongolii — **Suche Batora i Czojbałsana.**

Następnie członkowie delegacji zwiedzili muzeum, w którym zapoznali się z historią i sztuką narodu mongolskiego, jak również z florą, fauną i bogactwami mineralnymi Mongolii.

Po zwiedzeniu miasta nastąpiło podpisanie deklaracji, po czym delegacja polska udała się na lotnisko, żegnana przez ludność stolicy Mongolskiej Republiki Ludowej.

Premier **Cedenbał** w serdecznych słowach pożegnał delegację narodu polskiego, która samolotem radzieckich linii lotniczych udała się do Irkucka. Tam czekał samolot odrzutowy „TU-104", na pokładzie którego delegacja polska odleciała do Moskwy.

*

MOSKWA (PAP). Dnia 18 bm. o godz. 22,45 czasu moskiewskiego, na lotnisko we Wnukowie przybyła samolotem Tu-104 polska delegacja rządowa z premierem **Cyrankiewiczem** na czele. Na lotnisko udekorowane flagami o barwach narodowych Polski i Związku Radzieckiego przybyli: **N. A. Bułganin, M. Z. Saburow, A. A. Gromyko.** Obecni byli również wszyscy wyżsi urzędnicy ambasady PRL w Moskwie i przedstawiciele ambasad krajów, które odwiedziła poprzednio delegacja polska.

Po wylądowaniu samolotu premiera, Cyrankiewicza oraz innych członków delegacji polskiej, pierwszy powitał serdecznie premier **N. A. Bułganin.** Ożywione przyjacielskie rozmowy trwały kilka minut, po czym wszyscy członkowie delegacji polskiej udali się do rezydencji, w której zamieszkają podczas pobytu w Moskwie.

Delegacja polska 20 bm. w godzinach przedpołudniowych uda się w podróż powrotną do kraju.

Podjęte zostaną środki
dla pełnej stabilizacji ludności ukraińskiej
na Ziemiach Zachodnich

WARSZAWA (PAP). 19 bm. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, na której omówiono podjętą ostatnio przez Sekretariat KC PZPR uchwałę w sprawie ukraińskiej mniejszości narodowej w PRL.

Pełnomocnik rządu dla spraw zagospodarowania terenów zaniedbanych w woj. lubelskim i rzeszowskim — Stanisław Tkaczow podkreślił na konferencji, że — Komisja Rozwoju Ziem Zachodnich przy Radzie Ministrów wraz z wojewódzkimi radami narodowymi opracuje konkretny plan pomocy gospodarczej dla ludności ukraińskiej na lata 1957—1960.

Plan ten będzie przewidywał przyznanie odpowiednich kredytów i przydziałów materiałowych jak również udzielenie odpowiedniej rekompensaty tym osobom, które nie otrzymały odszkodowania za mienie pozostawione przez nie na ziemiach południowo-wschodnich.

Jeśli chodzi o możliwości powrotu pewnej części ludności ukraińskiej na tereny południowo-wschodnie, przyjęta została zasada, że samowolne powroty są niedopuszczalne. Są one możliwe jedynie w tym wypadku, jeśli dawne gospodarstwo danej rodziny pozostaje niezajęte lub opuszczone. Żadne prawa nabyte tu przez osadników nie będą mogły zostać naruszone. Ponadto przewiduje się możliwość powrotu niektórych rodzin ukraińskich na ziemie przydzielone im w pewnych powiatach, m. in. w powiatach Biała Podlaska i Włodawa w woj. lubelskim, a pozostające obecnie w dyspozycji państwowych gospodarstw rolnych. Rodziny ukraińskie, które w najbliższych latach powrócą na tereny południowo-wschodnie, uzyskają prawa osadników, co pozwoli im otrzymać pomoc państwa przy zagospodarowaniu się.

Dla opracowania planu zagospodarowania powiatów południowo-wschodnich powołana zostanie komisja, złożona z przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Finansów, wojewódzkich rad narodowych: w Lublinie, Rzeszowie i Krakowie oraz Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Ministerstwo Oświaty dołoży starań, aby rozwinąć sieć szkół z ukraińskim językiem nauczania w miejscowościach, gdzie istnieją skupiska ludności ukraińskiej — zarówno na Ziemiach Zachodnich, jak i w województwach południowo-wschodnich.

Stanisław Tkaczow podkreślił, że przesiedlenie w latach powojennych ludności ukraińskiej z południowo-wschodniej części kraju nastąpiło w warunkach, gdy nacjonalistyczne podziemie — bandy UPA prowadziły zbrojną walkę przeciw władzy ludowej. Konieczność tego przesiedlenia dyktowały szczególnie ciężkie warunki walki z bandami UPA. Jednakże obecnie niedopuszczalne jest traktowanie obywateli narodowości ukraińskiej jako obywateli „drugiej kategorii".

Z pobytu K. J. Woroszyłowa w Chinach

PEKIN (PAP). 19 bm. bawiący w Chinach przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR **K. J. Woroszyłow** i towarzyszące mu osoby udali się z Pekinu do Anszania. Wraz z Woroszyłowem udali się tam zastępca przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej **Czu Teh**, wicepremier ChRL **Ho Lung** i przewodniczący Państwowego Komitetu Technicznego **Huang Tsing.**

240 Polaków z USA i Francji spędzi święta *w kraju*

WARSZAWA (PAP). Ostatnie grupy Polaków z Francji, przybyłe w tych dniach na wycieczkę do kraju, rozjechały się do swych rodzin, z którymi wspólnie spędzą święta. Oprócz wycieczki z Francji, bawi od kilku dni 110-osobowa wycieczka Polonii z USA. Polacy ze Stanów Zjednoczonych również spędzą święta u swych najbliższych.

Po świętach „Orbis" urządzi szereg wycieczek po kraju dla obu grup Polaków z zagranicy. Zwiedzą oni m. in. Kraków, Wrocław, Zakopane i Poznań oraz niektóre miejscowości uzdrowiskowe.

Dymisja kierownictwa *Włoskiej Partii* Socjaldemokratycznej

RZYM (PAP). Kierownictwo Włoskiej Partii Socjaldemokratycznej, które od dwóch dni obradowało nad treścią referatu sprawozdawczego na przygotowujący się czerwcowy zjazd tej partii, podało się do dymisji. Przyczyną dymisji jest rozbieżność między stanowiskiem sekretarza generalnego socjaldemokratów Matteottiego i stojącej po stronie Saragata reszty kierownictwa (Matteotti, domaga się wystąpienia socjaldemokratów z koalicji rządowej, czemu sprzeciwia się Saragat), aby zmusić sekretarza generalnego do ustąpienia. Podało się do dymisji całe kierownictwo. W rezultacie Matteotti musiał zgłosić rezygnację ze swych funkcji.

Stanowisko sekretarza generalnego objął Mario Tanassi. W skład kierownictwa weszli wszyscy b. współpracownicy Matteottiego poza nim samym. Tanassi złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że „Partia Socjaldemokratyczna prowadzić będzie dalej politykę opartą na dotychczasowych zasadach".

Stocznia gdańska dzieli milionowy fundusz *zakładowy*

GDAŃSK (PAP). Rady robotnicza i zakładowa Stoczni Północnej w Gdańsku opracowały projekt podziału wynoszącego ponad milion złotych funduszu zakładowego, wygospodarowanego w ub. roku. Warto wspomnieć, że sporą część funduszu, bo 463 tysiące zł uzyskano dzięki produkcji ubocznej.

Według opracowanego projektu, 350 do 400 tys. zł przeznaczone ma być na nagrody indywidualne dla załogi stoczni, co pozwoliłoby wypłacić załodze kwoty wynoszące po 60 do 70 proc. miesięcznych poborów każdego pracownika. Pozostała część funduszu zakładowego rady robotnicza i zakładowa proponują wydać na remonty mieszkań, na dożywianie dzieci na koloniach, wyposażenie ośrodka wypoczynkowego, na cele sportowe, bibliotekę, świetlicę itp. O ostatecznym rozdziale i przeznaczeniu tej poważnej kwoty funduszu zakładowego zadecyduje załoga stoczni na ogólnym zebraniu.

W Sejmie i poza Sejmem

Propozycje *zmian* w projekcie *budżetu*

(AR) Praca komisji planu gospodarczego, budżetu i finansów nad rządowym projektem tegorocznej ustawy budżetowej na br. oraz nad planem gospodarczym została zakończona.

Jak się dowiaduje Agencja Robotnicza, poprawki do projektu ustawy budżetowej dotyczą zwiększenia dochodów budżetu państwa o kwotę 554.175 tys. złotych, zwiększenie wydatków budżetu o kwotę 454.827 tys. zł oraz zwiększenie akcji kredytowej o 99.348 tys. zł. Warto podkreślić, że proponowane zwiększenie wydatków budżetu państwa obejmuje m. in. z wydatków bieżących podniesienie wydatków na gospodarkę narodową o 342.773 tys. zł, na szkolnictwo zawodowe o 100.016 tys. zł, oświatę i wychowanie o 70.510 tys. zł; poza tym — na naukę i szkolnictwo wyższe, zdrowie i kulturę fizyczną, wymiar sprawiedliwości i prokuraturę. Proponuje się też pewne zwiększenie wydatków inwestycyjnych, w tym na gospodarkę narodową, naukę i szkolnictwo wyższe, zdrowie, ubezpieczenia społeczne, kulturę i sztukę.

Jeśli chodzi o poszczególne ministerstwa, to prawdopodobnie zaproponowane zostanie zwiększenie ogólnej sumy wydatków bieżących Ministerstwa Gospodarki Komunalnej, m. in. na kapitalne remonty; Ministerstwa Hutnictwa — przede wszystkim na premie za terminowe oddawanie obiektów do użytku; Ministerstwa Oświaty — na dotacje m. in. dla instytucji społecznych, ośrodków wychowawczo - szkoleniowych; Ministerstwa Przemysłu Chemicznego m. in. na kredyty instytutów naukowo-badawczych. Przewiduje się też zwiększenie ogólnych sum wydatków bieżących Ministerstwa Zdrowia, Polskiej Akademii Nauk, Centralnego Zarządu Ubezpieczeń (przede wszystkim na leczenie sanatoryjno-klimatyczne); Komitetu dla Spraw Turystyki (na schroniska).

Proponowane poprawki do budżetu dotyczą też zmniejszenia ogólnej sumy wydatków niektórych resortów w związku z kompresją etatów. Proponuje się wydatne zmniejszenie ogólnej sumy wydatków bieżących Komitetu dla Spraw Radiofonii „Polskie Radio" — w zakresie programu dla zagranicy. Ze środków rezerwowych proponuje się zwiększenie kredytów na szkolenie zwalnianych pracowników o kwotę 57 milionów złotych.

(T)

Ciekawostki
Z KRAJU i ZE ŚWIATA

Lekarstwo przeciw zawałowi serca?

NOWY JORK (PAP). Trzech pracowników naukowych kliniki uniwersyteckiej w Kansas, przekazało dnia 18 bm. federacji amerykańskich towarzystw biologii eksperymentalnej oświadczenie, w którym stwierdzają, że odkryli lek mogący zapobiec zawałowi serca.

Lekarstwo nazwane przez wynalazców „Anti-Cholesterol", zawiera m. in. składnikami także sole wanadu (metal ciężki), których właściwością jest uniemożliwianie tworzenia się w krwiobiegu „korków" będących bezpośrednią przyczyną zawału sercowego. Trzej uczeni twierdzą, iż doświadczenia, które przeprowadzili na zwierzętach, dały pozytywne rezultaty. Pozostaje do rozstrzygnięcia ważny problem, czy lekarstwo nie jest niebezpieczne dla organizmu ludzkiego. Doświadczenia w tej sprawie są w toku.

Na tropach Yeti...

LONDYN (PAP). Amerykański milioner z Teksasu, Ton Slick, który udał się specjalnie do Nepalu w celu odnalezienia tajemniczego człowieka śniegu, oświadczył po powrocie do Katmandu, iż odnalazł w dolinie Arun w Himalajach nepalskich ślady i włosy „Yeti". T. Slick przeprowadził rekonsesans w Himalajach nepalskich, dokąd na jesieni br. udać się ma specjalna ekspedycja naukowa w celu rozwiązania zagadki z „Yeti". Cenne trofea w postaci włosów „człowieka śniegu" i odbitki jego śladów przekazał Slick do zbadania naukowcom.

T. Slick sądzi, iż tajemniczy „Yeti" jest wysoko rozwiniętym zwierzęciem, zbliżonym pod względem wyglądu zewnętrznego do człowieka.

Kobiety lekkich obyczajów nie pojadą do Mekki

KAIR (PAP). Egipski trybunał administracyjny podał, że kobiety lekkich obyczajów nie otrzymają w bieżącym roku zezwolenia na odbycie pielgrzymki do Mekki w Arabii Saudyjskiej. Dziennik „Al Ghumuria", który podaje tę wiadomość, przytacza wypadek, kiedy to władze egipskie odmówiły wydania wizy pewnej kobiecie, której obyczaje były podejrzane. Władze powoływały się przy tym na wzgląd dobrej opinii kraju".

Gigantismus

LUBLIN (PAP). Niezwykłym pacjentem 2 kliniki wewnętrznej Akademii Medycznej w Lublinie, dla którego normalne łóżko szpitalne okazało się za krótkie, jest p. Czesław Smutniak.

Ten najwyższy na Lubelszczyźnie, a może nawet w kraju, mężczyzna, liczy 2 metry 19 centymetrów wzrostu, przy wadze 107,5.

Według orzeczenia kierownika kliniki, u p. Smutniaka występują objawy wady rozwojowej, określonej mianem Gigantismus, powodującej w konsekwencji wydzielenie nadmiernych ilości hormonów wzrostu. Kuracja kliniczna polega m. in. na zahamowaniu nadmiernego rozwoju tych hormonów.

Mimo swych 29 lat, p. Smutniak w dalszym ciągu rośnie.

Czesław Smutniak jest rolnikiem, stałym mieszkańcem wsi Nielisz w pow. Zamość. Od kilku lat żonaty, jest szczęśliwym ojcem dwóch chłopców.

Kometa zbliża się do Ziemi

WROCŁAW (PAP). Kometa Arenda-Rollanda opuściła już strefę największego zbliżenia do Słońca i w dalszym ciągu kontynuuje swoją drogę ku Ziemi. W dniu 18 bm. dzieliło ją od naszej planety „tylko" 87 i pół miliona kilometrów. Kometa zbliża się obecnie ze zmniejszoną szybkością i do dnia 21 bm., gdy znajdzie się w punkcie najbliższym Ziemi, przebędzie „zaledwie" 2 i pół miliona kilometrów, osiągnie wówczas odległość 35 milionów km od naszej planety. Kometa ginie nadal w blasku promieni słonecznych i trudno jeszcze określić jej stopień jasności.

Możliwe jest, że 21 bm. z zapadnięciem zmroku kometa będzie widzialna gołym okiem nisko nad północno-zachodnią częścią horyzontu. Od 24 bm. kometa Arenda-Rollanda będzie ciałem niebieskim niezachodzącym i obserwacje gołym okiem będą możliwe przez całe noce około 3 tygodni. W miastach mogą one być utrudnione ze względu na niskie położenie komety nad horyzontem.

Chciał ukraść samochód... MO

GDAŃSK (PAP). Wielokrotnemu włamywaczowi, grasującemu na Wybrzeżu gdańskim, Czesławowi Zawartce powinęła się noga dopiero wówczas, kiedy próbował ukraść samochód... MO. Okoliczności zuchwałego przedsięwzięcia były następujące: w czasie zabawy, odbywającej się w szkole w Pruszczu Gdańskim, wywołano awanturę. Na miejsce przybył samochodem patrol MO. Zawartka, korzystając z zamieszania, wsiadł do stojącego przed budynkiem szkoły samochodu, usiłując uruchomić motor. W tym momencie nadeszli milicjanci, których zaskoczył widok nieznajomego osobnika za kierownicą. Niemniej zaskoczony był Zawartka, który ujrzawszy milicjantów próbował zbiec. Ucieczka została udaremniona i wielokrotny włamywacz powędrował do więzienia.

Oszukał 2 tysiące wiedeńczyków

PARYŻ (PAP). Na przedmieściach Wiednia można było kupić w ciągu paru ostatnich dni po niskiej cenie oryginalny środek przeciwko promieniowaniu radioaktywnemu. Około 2 tysięcy wiedeńczyków zaopatrzyło się w papierowe amulety z wymalowanymi nań znakami kabalistycznymi, zanim policja nie położyła kresu działalności sprytnego sprzedawcy, który, jak się później okazało, był bezrobotnym malarzem.

1.000 przestępców wydostało się na wolność

HAGA (PAP). Holenderska opinia publiczna jest ostatnio bardzo zaniepokojona wzrastającą liczbą ucieczek przestępców z więzień. Jak podaje prasa holenderska, od początku roku 1955 wydostało się nielegalnie na wolność około 1.000 przestępców.

Ważne dla tych, którzy wybierają się w Święta pociągiem

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie ogranicza w okresie Świąt Wielkanocnych ruch pociągów podmiejskich. W pierwszy dzień Świąt, tj. w niedzielę, 21 bm. zostaje wstrzymany bieg pociągów: pociąg Przeworsk — Przemyśl, odjazd z Przeworska godz. 6,22 oraz powrotny z Przemyśla, odjazd godz. 19,02. Pociąg Łupków — Zagórz, odjazd z Łupkowa godz. 5,22 oraz powrotny z Zagórza, odjazd godz. 16,20.

Ponadto w pierwszy oraz drugi dzień Świąt, tj. w niedzielę i poniedziałek 21 i 22 bm. wstrzymuje się bieg pociągów: Dębica—Rzeszów, odjazd z Dębicy godz. 12,15 oraz powrotny odjazd z Rzeszowa godz. 15,52, pociąg z Zagórzan do Gorlic, odjazd godz. 6,37 i 13,20 oraz pociąg z Gorlic do Zagórzan, odjazd godz. 6,06 i 12,43, pociąg Rzeszów — Jasło, odjazd z Rzeszowa godz. 0,17 oraz powrotny z Jasła, odjazd godz. 4,07. Pociągi z Zagórza do Sanoka, odjazd godz. 14,15 i 17,50 oraz powrotne z Sanoka, odjazd godz. 15,40 i 18,20.

TAK WSKAZYWAŁ LENIN

UTRWALIŁO się już w naszej świadomości, że postępować czy rozumować słusznie znaczy — właśnie po leninowsku. Posługujemy się zwrotami: „na leninowskich zasadach", „jak uczył Lenin" itp., nie myśląc często przy tym czy też nie wiedząc nawet jak naprawdę w analogicznym wypadku Lenin pisał, mówił, czy postępował.

Zapytajmy kogokolwiek z członków partii, co rozumie przez wyrażenie „po leninowsku" — chyba w większości wypadków nie powoła się na cytaty ani na fakty historyczne, ale wskaże na to, co — jego zdaniem — jest słuszne, właściwe, sprawiedliwe i zgodne z sumieniem komunisty.

Dobre to czy złe? Jedno chyba jest pewne: to właśnie stanowi o sile ideologii ruchu rewolucyjnego, że konfrontując naszą myśl i nasze postępowanie z leninizmem zestawiamy je z tym, co odpowiada naszym pragnieniom i dążeniom do lepszego, piękniejszego życia, z tym, co zgodne jest z prawdziwie braterskimi stosunkami między ludźmi, między masami, a przywódcami, między masami, a partią, między partiami, między narodami i państwami.

I dlatego w błędach i wypaczeniach przeszłości słusznie widzimy odstępstwo od leninizmu. I dlatego mówiąc o renesansie leninizmu — myślimy o budowaniu socjalizmu metodami wolnymi od wypaczeń.

XX Zjazd KPZR przeszedł pod znakiem powrotu do leninizmu. Stąd jego ogromna siła oddziaływania na cały międzynarodowy ruch robotniczy. VIII Plenum KC naszej partii przeszło pod znakiem przestrzegania zasad leninowskich wewnątrz kraju i w stosunkach między partiami. Stąd jego ogromna żywotność i popularność wśród klasy robotniczej i narodu.

Ideologia ruchu robotniczego nie sprowadza się do pewnej sumy twierdzeń, tez, uchwał i wypowiedzi. Najgłębszą istotą naszego ruchu jest jedność głoszonych idei i postępowania. W tym tkwi istota naszego ruchu. Na tym też polega najgłębszy sens przeciwstawności naszej i burżuazyjnej ideologii, która nie może nie być zakłamana, skoro ukrywa i zamazuje prawdziwe sprzeczności rozdzierające społeczeństwo klasowe, skoro usiłuje zatrzymać bieg dziejów ludzkich. Broniąc leninizmu i jego czystości, bronimy jedności teorii i praktyki, jedności głoszonych idei i postępowania, słów i czynu.

Lenin podniósł marksowską tezę o jedności teorii i praktyki do godności niewzruszonej zasady naszego ruchu, do niewzruszonej podstawy działania partii proletariackiej i państwa socjalistycznego. To stanowi źródło moralnej siły leninizmu.

Stalinizm był bolesnym wypaczeniem tej prawdy. Nie dlatego wołamy o „renesans leninizmu", o „przestrzeganie zasad leninowskich", że Stalin w słowach był niezgodny z Leninem. Nie. Stalin na ogół wiernie przekazywał i formułował bogactwo myśli i idei leninowskich. Rzecz w tym, że praktyka słowom kłamała. Powstawała często przepaść między słowem, a czynem, między głoszoną ideą a praktyką.

Jeśli słuszne jest twierdzenie, że istotą VIII Plenum i zdobyczą naszych dni październikowych jest stworzenie więzi między partią a masami, stworzenie wzajemnych stosunków opartych na zaufaniu i prawdzie — to chyba stanowi to właśnie ucieleśnienie marksistowsko - leninowskiej zasady jedności słów i czynów, idei i praktyki.

Nasze hasło: „Nie ma odwrotu od Października!" oznacza zarazem, że odwrót ten byłby nawrotem do praktyk sprzecznych z naszą ideą, byłby sprzeczny z duchem leninizmu.

• • •

CO STANOWI istotę państwa burżuazyjnego? Obcość tego państwa wobec mas. Rozdarcie między państwem, a masami. Rządy mniejszości nad większością. Co winno być istotą państwa typu socjalistycznego? Zespolenie mas z państwem, rządy ludu, dyktatura wobec mniejszości. Taki jest sens leninowskich myśli o państwie. Lenin przywiązywał ogromną wagę do zagadnienia państwa. Bez swego państwa masy nie mogą zbudować socjalizmu, ale państwo to silne jest przede wszystkim świadomością mas. Państwo to musi mieć aparat przymusu i ucisku. Ale ze wszystkich prac i wypowiedzi Lenina na ten temat bije jedna zasadnicza myśl: wystrzegać się zbiurokratyzowania państwa socjalistycznego, rozszerzać demokratyzm tego państwa przez wciąganie milionowych mas do współdecydowania o jego losach. To stanowiło główną troskę Lenina, zwłaszcza w ostatnich latach jego życia, gdy państwo socjalistyczne przeżywało swoje pierwsze trudne chwile.

„Istota władzy radzieckiej — podkreślał Lenin w swoim referacie o demokracji burżuazyjnej i dyktaturze proletariatu wygłoszonym 4 marca 1919 r. na pierwszym Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej — polega na tym, że stałą i jedyną podstawą całej władzy państwowej, całego aparatu państwowego jest masowa organizacja właśnie tych klas, które kapitalizm uciskał... Właśnie te masy, które nawet w najbardziej demokratycznych republikach burżuazyjnych, chociaż w myśl ustawy korzystają z jednakowych praw, faktycznie za pomocą tysięcy chwytów i wybiegów odsuwano od udziału w życiu politycznym i od korzystania z praw i swobód demokratycznych — włącza się teraz do stałego i bezwarunkowego, a zarazem decydującego udziału w demokratycznym rządzeniu państwem".

Umocnić państwo ludowe — oznacza oprzeć rządy na aktywnym współudziale mas. Taki jest kierunek nakreślony przez nasze VIII Plenum. Taka jest droga naprawy wypaczeń przeszłości, spowodowanych rozdarciem między państwem a masami. Rozdarcie to było brzemienne w konflikty i tragiczne następstwa. Sygnałem ostrzegawczym u nas w kraju był Poznań. Proces likwidacji tych wypaczeń — to nawrót do zasad głoszonych i realizowanych przez Lenina.

Demokratyzm socjalistyczny nie ma nic wspólnego z ponadklasowym liberalizmem. Nie ma wolności i tolerancji wobec wrogich knowań, wobec prób podgryzania największej zdobyczy mas ludowych — władzy ludowej. Płonne są nadzieje „socjalisty" Zaremby, który proponuje nam: „wejście na drogę stopniowej likwidacji dyktatury przez dopuszczenie do legalnego istnienia opozycji" (emigracyjny organ PPS — „Światło", styczeń — luty br.). Nasz kierunek — rozwój rad robotniczych, rozwój samorządności chłopskiej, umocnienie i rozwinięcie samodzielności rad narodowych, pogłębienie samodzielności sojuszniczych stronnictw politycznych — to nie osłabienie, lecz umocnienie państwa ludowego, to nie osłabienie, lecz umocnienie dyktatury proletariatu. Taka jest zgodna z duchem leninizmu dialektyka rozwoju państwa socjalistycznego.

Kraj nasz przeżywa niełatwą sytuację gospodarczą. Mści się zacofanie kraju, niedorozwój sił wytwórczych. Pokutują błędy przeszłości. Główną troską państwa ludowego jest stałe podnoszenie poziomu życiowego mas. Ale tu cudów nie ma. Masy wywalczają poprawę warunków bytu **własnym** wysiłkiem pracy. W 1918 roku, gdy w Kraju Rad panowały głód i nędza, Lenin na V Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad głosił „kiedy ze wszystkich stron słyszymy nowe żądania, mówimy: tak być powinno to jest właśnie socjalizm, kiedy każdy pragnie poprawić swą sytuację, kiedy wszyscy chcą korzystać z dobrodziejstw życia". Lenin przedstawiał masom rzeczywistość taką, jaka była naprawdę. Wezwał masy, by same ujęły losy kraju w swe ręce.

Nie jest przecież zjawiskiem niepokojącym, że masy pragną żyć lepiej i kulturalniej. Niepokojące jest to wtedy, gdy masy nie zdają sobie sprawy, że poprawa może być owocem wyłącznie ich wysiłku. Gdy Lenin podkreślał prymat polityki nad gospodarką, miał m. in. na myśli to właśnie, że właściwe stosunki między aparatem rządzącym a masami, właściwa polityka państwa socjalistycznego zespolonego z masami jest gwarancją właściwego rozwoju gospodarczego, gwarancją nieustannego wzrostu dobrobytu mas.

Nasz system rad robotniczych, nasze poszukiwania właściwego modelu gospodarczego, nasza walka z biurokratycznym centralizmem w gospodarce opierają się na wskazaniach leninowskich. Są to przecież poszukiwania, które w efekcie mają dać i wydajniejszą gospodarkę i świadomą dyscyplinę pracy, i przekonanie o tym, że państwo — to my: robotnicy, chłopi, inteligencja — tworzący wspólnym, solidarnym wysiłkiem społeczeństwo nowe, wolne od wyzysku i ucisku, oparte na socjalistycznych stosunkach między ludźmi, zapewniające każdemu wszechstronny rozwój materialny i kulturalny.

• • •

KOLEBKĄ marksizmu są Niemcy. Ale marksizm z istoty swej jest ideologią międzynarodową, bo międzynarodowa jest walka klasy robotniczej o swe wyzwolenie. Kolebką leninizmu jest Rosja, ale leninizm z istoty swej jest międzynarodowy, gdyż wspólne są cele i wspólny jest program walki rewolucyjnego ruchu robotniczego, niezależnie od odmienności i specyfiki warunków każdego kraju.

Wypaczeniem przeszłości, wypaczeniem obcym leninizmowi było nie to, że głoszono tezę o międzynarodowym charakterze marksizmu — leninizmu, o międzynarodowym charakterze ruchu robotniczego, ale że — wbrew wskazaniom leninowskim — poniewierano godnością narodową, poniżano samodzielność każdego narodu w decydowaniu o własnych losach, usiłowano narzucać poszczególnym partiom i poszczególnym narodom z góry ustalony schemat i wzorzec.

Już w pierwszym okresie swej działalności Lenin podkreślał: „Sądzimy, że dla socjalistów rosyjskich szczególnie niezbędne jest **samodzielne** przepracowanie teorii Marksa, teoria ta bowiem daje jedynie ogólne **tezy przewodnie**, które w **szczegółach** stosuje się inaczej do Anglii niż do Francji, inaczej do Francji niż do Niemiec, znów do Niemiec inaczej niż do Rosji" (tom IV, str. 218).

Tej zasadzie Lenin był wierny przez całe swe życie. Obcy mu był wielkomocarstwowy szowinizm. W stosunkach między partiami, w stosunkach między narodami stalinizm był zaprzeczeniem leninizmu. Zrodziła się praktyka dyktatu i komenderowania, ustaliła się praktyka narzucania swej woli i gwałcenia suwerenności. Było to sprzeczne z wymogami życia, sprzeczne z najgłębiej pojętymi potrzebami narodów i partii rewolucyjnych.

XX Zjazd KPZR proklamował i w tej dziedzinie nawrót do Lenina. Ten ożywczy prąd szybko ogarnął międzynarodowy ruch robotniczy. Czołową siłą motoryczną naszego października była idea suwerenności. Idea ta zatriumfowała w partii i narodzie. Od tego nie ma i nie może być odwrotu. To jest kierunek rozwojowy; odwrót byłby regresem i klęską ruchu.

Gdy partia stoi na czele narodu budującego socjalizm — suwerenność narodowa i suwerenność we wzajemnych stosunkach między partiami są szczególnie silnie z sobą powiązane. Gdy mówimy: oparliśmy nasze stosunki ze Związkiem Radzieckim na leninowskich zasadach równości, naród przyjmuje to z zadowoleniem i przekonaniem, że wzmocni to siły światowego obozu socjalistycznego, że pozwoli to nam w kraju iść szybciej i lepiej po drodze upragnionej przez masy pracujące. Bez tak ukształtowanych stosunków wzajemnych nie do pomyślenia jest więź partii z masami, nie do pomyślenia jest zaufanie mas do partii.

Leninizm jest niepodzielny. Jedną nierozłączną całość stanowią leninowskie podstawy naszego państwa, leninowskie stosunki między partiami i leninowskie zasady życia partyjnego. Centralizm demokratyczny w partii — oto leninowska zasada budowy partii proletariackiej. Członkowie partii, kolektyw partyjny — oto podstawowa siła partii. Ich aktywność, ich współudział w wykuwaniu linii partii jest gwarancją słusznej linii i skutecznej jej realizacji. Bierność mas członkowskich, narzucanie im swojej woli przez zbiurokratyzowaną „górę" partyjną — oto obraz obcy leninowskiej strukturze partii rewolucyjnej.

W wyniku VIII Plenum odbywa się u nas przebudowa życia partyjnego. Jesteśmy w toku procesu reedukacji członków partii i jej aktywu. Proces to trudny i skomplikowany. Siła bezwładu, siła nawyku jest wielka. Biurokratyzm w państwie kojarzył się z biurokratycznym stylem pracy partyjnej. Chcemy to przełamać i przełamiemy, bo tego wymaga życie, rozwój kraju, tego wymaga budownictwo socjalistyczne.

Najbardziej niebezpiecznym wrogiem partii rewolucyjnej — uczył Lenin — jest skostnienie, rutyna, spoczywanie na laurach, brak krytycyzmu wobec siebie samego. Jeśli partia chce posuwać sprawę naprzód, musi łamać przeszkody, tępić zło i krzywdę, wciąż wyżej podnosić sztandar postępu.

Przed z górą trzydziestu laty, w Polsce burżuazyjno-obszarniczej, gdzie masy pracujące były mierzwą dla kapitalistów i obszarników, Stefan Żeromski ostrzegając klasy posiadające przed widmem komunizmu wołał w „Przedwiośniu": „Boicie się wielkiego czynu, wielkiej reformy rolnej, nieznanej przemiany starego więzienia... Macież Wy odwagę Lenina, żeby wszcząć dzieło nieznane, zburzyć stare i wszcząć nowe?".

Polska Ludowa zburzyła stare i podjęła dzieło nowe. Poszliśmy drogą wskazaną przez Lenina. Lenin, wódz październikowej rewolucji socjalistycznej, twórca pierwszego państwa socjalistycznego, był i jest natchnieniem wszystkich ludów świata walczących o lepsze jutro swego kraju.

JÓZEF GUTT

Maj 1919 rok. Lenin wygłasza przemówienie na Placu Czerwonym w Moskwie.

Z życia partii

Z PRACY Komisji Młodzieżowej przy KW PZPR

W ostatnich dniach odbyło się przy udziale sekretarza KW tow. Stanisława Wójcika drugie posiedzenie Komisji Młodzieżowej. Komisja prócz propozycji zmiany składu osobowego, zajmowała się ustaleniem programu i form działalności Komisji oraz sytuacją polityczną wśród młodzieży wiejskiej i jej organizacji ZMW. W toku dyskusji Komisja postanowiła poprzez wyjazdy w teren pomóc instancjom i organizacjom partyjnym w pracy z młodzieżą, a szczególnie z jej organizacjami. — Zainteresować organizacje społeczne i placówki kulturalne, wychowawcze, sportowe pracą młodzieżową i przez nie wpływać na właściwe organizowanie się i wychowanie całej młodzieży. — Bieżąco informować aktyw i członków organizacji młodzieżowych o zadaniach partii w terenie, o sytuacji politycznej i gospodarczej skierowując ich działalność na usuwanie istniejących trudności.

Komisja uznała za słuszne i proponuje, by powiatowe i miejskie instancje partyjne powołały i ustaliły kierunki działalności komisji młodzieżowych na swoim terenie. Proponuje się również, by egzekutywy komitetów powiatowych partii przy współudziale komisji młodzieżowych odbyły spotkania z kierownictwami młodzieżowych organizacji, celem oceny rozwoju ruchu młodzieżowego i wypracowania form współpracy.

Z.K.

Malowniczy krajobraz Podkarpacia urozmaicają gęsto rozsiane szyby naftowe.
Na zdjęciu: kiwon wytłaczający ropę

PRZYJAŹŃ i SOJUSZ

W NASZYM życiu partyjnym, państwowym, w naszych rozważaniach politycznych w Polsce jesteśmy zgodni co do tego, że głównym zagadnieniem, które warunkuje nasze możliwości rozwojowe w większości dziedzin naszego życia, są stosunki ze Związkiem Radzieckim i że z jakiego byśmy punktu widzenia chcieli spojrzeć na całość naszych interesów narodowych, zawsze musimy dojść do następującej konkluzji: jesteśmy jako naród żywotnie zainteresowani w rozwoju przyjaźni z Krajem Rad.

Jesteśmy, jako państwo budujące socjalizm, żywotnie zainteresowani w rozbudowywaniu naszych przyjacielskich stosunków w dziedzinie gospodarki, w dziedzinie kultury — na leninowskich podstawach poszanowania suwerenności, wzajemnej nieingerencji w wewnętrzne sprawy oraz wzajemnych korzyści. Rozwój tych stosunków na takich podstawach — to wzrost wzajemnego zrozumienia, wzrost gotowości przyjacielskiego wniknięcia w trudności i konieczności partnera, to przyjacielska wymiana doświadczeń, dokonywana ze zrozumieniem tej niewątpliwej prawdy, iż każdy kraj posiada swoje odrębne potrzeby, różne tradycje, inne możliwości, a co za tym idzie — nie każde własne doświadczenie, nawet udane, zda egzamin w innych warunkach.

Rozwój przyjaźni polsko-radzieckiej leży w interesie zarówno naszego narodu, jak i narodów radzieckich, a ideologia, z którą się nasze narody związały, nakazuje i braterską pomoc, jeśli potrzeba jej zajdzie i traktowanie sąsiada jako państwa w pełni suwerennego, dążącego do tego samego celu, jakim jest zbudowanie ustroju bez wyzysku człowieka przez człowieka, a w dalszej perspektywie — zbudowanie ustroju komunistycznego.

Piszemy te słowa w dwunastą rocznicę Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy powojennej między Polską i Związkiem Radzieckim. Mylą się na pewno ci, którzy chcą traktować sprawy tej właśnie przyjaźni, pomocy wzajemnej i współpracy jako zagadnienie, które docenić można operując jedynie kryteriami państwowej racji stanu. Nasze wzajemne stosunki, ich pomyślny rozwój czy też nieregularność ich rozwoju jest zagadnieniem wykraczającym daleko poza granice naszych wewnętrznych spraw, poza granice naszego interesu państwowego. Analiza stosunków polsko-radzieckich dokonywana li tylko z punktu widzenia wąsko pojętej państwowej racji stanu kryje w sobie zarówno niedocenianie znaczenia Polski w obozie socjalizmu, znaczenia korzyści płynących dla Polski z faktu związania się serdecznymi związkami ze sprawą socjalizmu, jak i niedocenianie wagi rozwoju prawidłowych stosunków między państwami socjalistycznymi dla całego świata.

Nikt nie może zaprzeczyć, że układ z 21 kwietnia 1945 roku jest kamieniem milowym, punktem zwrotnym w historii naszego narodu. Nowy układ sił w skali międzynarodowej po drugiej wojnie światowej dał ludziom pracy w Polsce olbrzymią szansę historyczną, jaka zawsze wiąże się z faktem posiadania władzy. Można tę szansę zaprzepaścić, ale można ją wykorzystać owocnie. Pamiętajmy, że naszej klasie robotniczej, jej partii przypadła ta historyczna szansa w udziale dzięki ofierze krwi, dzięki szalonemu nadludzkiemu wysiłkowi, jakiego dokonały i narody radzieckie, i naród polski we wspólnej, orężnej walce przeciw faszyzmowi. W walce tej zginęły miliony patriotów radzieckich i polskich. Układ z 21 kwietnia 1945 roku podpisywali kombatanci, sojusznicy, którym cała ludzkość wyraża szacunek za heroiczną walkę przeciw hitleryzmowi.

Mandatariusze polskiej klasy robotniczej, mandatariusze wszystkich ludzi w Polsce przedstawiciele pierwszego w historii naszego narodu rządu ludowego działali w warunkach określonych epoką. Mówimy dziś wiele i słusznie o błędach systemu określonego słowami „kultu jednostki" Historyczny zwrot w stosunkach polsko - radzieckich zbiegł się w czasie z renesansem zasad leninowskich w stosunkach międzypaństwowych i międzypartyjnych. Trzeba było wielu lat doświadczeń historycznych, nierzadko okupionych poważnymi błędami, by proces dziejowy doprowadził do XX Zjazdu, a w konsekwencji do VIII Plenum w naszym kraju i przyniósł powrót do zasad współżycia w duchu prawdziwego internacjonalizmu.

Pamiętajmy jednak, że dzień 21 kwietnia 1945 roku przyniósł nam korzyści, których nigdy przecenić nie można. Przyniósł nam możliwość takiego okrzepnięcia sił rewolucyjnych w Polsce, że zdolne one były uchronić kraj przed kontrrewolucyjną interwencją, złamać reakcję i utrwalić dzięki posiadaniu w swych rękach władzy państwowej takie fundamentalne reformy społeczne, jak reforma rolna, uspołecznienie banków, przemysłu. Tych przemian nikt już odwrócić nie zdoła. Nie do pomyślenia są zmiany, które pozbawiłyby ludzi pracy tych zdobyczy.

21 kwietnia 1945 roku dał nam możliwość przystąpienia do szybkiej rozbudowy naszego przemysłu. Mimo wszelkie błędy, jakie popełniono w naszej industrializacji, zwłaszcza w okresie sześciolatki, potomność nie zawaha się w stwierdzeniu, że ofiara trudu i wyrzeczeń polskiego narodu skojarzona z pomocą radziecką, była owocna. To doświadczenie historyczne, ta szkoła wychowania przemysłowego, osiągnięcia uzyskane w toku uprzemysłowienia dają podstawę do doskonalenia naszego modelu gospodarczego, bardziej już w zgodzie z naszymi narodowymi interesami. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy pozostali poza obrębem świata socjalizmu, nie zdołalibyśmy się wyrwać tak szybko z zacofania przemysłowego. Wciąż pozostawalibyśmy w szeregu państw przede wszystkim rolniczych.

21 kwietnia 1945 roku dał nam utrwalenie i gwarancję realną — bo przecież potwierdził to Poczdam i późniejsze niezłomne stanowisko Związku Radzieckiego — naszych granic na Odrze i Nysie Łużyckiej. Bez sojuszu z ZSRR granica ta byłaby tylko nędzną efemerydą.

21 kwietnia 1945 roku — to związanie się naszego kraju z dynamicznie rozwijającą się rodziną krajów budujących socjalizm. Dzięki temu historycznemu faktowi zmieniła się nasza pozycja w świecie. Jesteśmy dziś jednym z ważniejszych ośrodków politycznych w Europie. Jesteśmy jednym z ważnych ośrodków politycznych wewnątrz świata socjalizmu: zapowiedź wizyty Mao Tse-tunga jest tego widomym wyrazem. Potwierdzeniem tej prawdy jest również ogromne zainteresowanie naszymi problemami, jakie przejawia opinia publiczna całego świata, a zwłaszcza partie komunistyczne Zachodu. Pamiętajmy, że naszą pozycję w świecie utrwaliliśmy podpisując w Moskwie układ 21 kwietnia 1945 roku. Utrwaliliśmy ją wykazując wierność ideom leninizmu w październiku roku ubiegłego.

Byli u nas, w kraju, jak i poza jego granicami politycy, którzy wyrażali obawy czy przypomnienie zasad suwerenności, równouprawnienia, a zwłaszcza prawa do możliwości wyboru takich metod w budownictwie socjalizmu, które odpowiadają naszym potrzebom, nie podważy przyjaźni polsko - radzieckiej, nie doprowadzi do skłócenia, do osłabienia solidarności państw budujących socjalizm. Wypowiadano te wątpliwości głośno, przytaczając te czy inne głosy płynące ze świata kapitalistycznego, które nie kryły nadziei na rozkład naszego obozu, a przynajmniej na osłabienie związków naszego państwa ze światem socjalizmu i z jego ideologią. Równocześnie zaś miliony ludzi na całym świecie, i to ludzi serdecznie związanych ze sprawą socjalizmu nie szczędziło nam słów otuchy i zachęty, widząc w naszej postawie praktyczny wyraz tendencji ozdrowieńczych po ciężkim okresie wypaczeń.

W tych gorących, pełnych napięcia dniach, dzięki rozumowi politycznemu KPZR i PZPR, dzięki oparciu się o wskazania leninizmu, który dla wszystkich narodów, małych i wielkich, zna tylko jedno prawo — prawo równości, nastąpił zwrot, którego wyrazem było podpisanie 18 listopada wspólnej deklaracji. Stwierdzała ona ułożenie wzajemnych stosunków na zasadach leninowskich. Strona radziecka umorzyła zadłużenie Polski, zobowiązała się dostarczyć nam w r. 1957 1.400 tys. ton zboża; udzielono nam długoterminowego kredytu w wysokości 700 mln rubli. Podpisane później szczegółowe umowy uregulowały problem statutu jednostek wojsk radzieckich czasowo stacjonowanych w Polsce oraz sprawę repatriacji Polaków z ZSRR. Takie uregulowanie problemów dotąd otwartych w stosunkach polsko-radzieckich było istotnie wspólnym osiągnięciem zarówno KPZR, jak i naszej partii. Było to rozstrzygnięcie trudnych problemów w duchu leninowskim. Ułożenie naszych wzajemnych stosunków na zasadach leninowskich daje dogodniejszą niż kiedykolwiek przedtem podstawę do pełniejszego rozwoju naszych wzajemnych stosunków, zgodnie z tradycjami współpracy polskich i rosyjskich bojowników o wyzwolenie społeczne, przeciwko ciemiężycielom własnym i obcym.

Dziś, w pół roku po VIII Plenum, jakkolwiek wiele jeszcze ciężkich prób przed nami, możemy śmiało powiedzieć, że obawy ludzi niedowierzających siłom socjalizmu w Polsce były nieuzasadnione. Jesteśmy w stanie z nową energią pchnąć naprzód sprawę budownictwa ustroju sprawiedliwości społecznej w naszym kraju. Jesteśmy zgodni i zdecydowani uczynić wszystko, co konieczne dla dalszego scementowania jedności socjalizmu, jedności uzyskanej przy pełnym respektowaniu zasady równouprawnienia we wzajemnych stosunkach. Jesteśmy zgodni w naszym kraju we wspólnym dążeniu do dalszego zacieśniania stosunków z Krajem Rad, zwłaszcza dziś, kiedy rozwój wypadków stworzył po temu jak najdogodniejsze warunki. Sojusz nasz, mimo wszelkie burze okrzepł, utrwalił się. Próba historii wykazała jego trwałość i pogłębiła wśród milionowych rzesz Polaków zrozumienie jego znaczenia.

IMPORT ZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Na stację graniczną w Żurawicy stale nadchodzą urządzenia fabryczne dla Huty im. Lenina.

Na zdjęciu: Przeładunek maszyn przy pomocy ciężkiego dźwigu. *CAF — fot. Ziembolewski*

(Ciąg dalszy ze str. 1)

DZIEŃ PREMIERY

Z sąsiedniego skweru, niczym bezustanny śpiew wesela, niósł się szczebiot dzieci na wyścigi z ćwierkaniem wróbli, podczas gdy gołębie wołały praktycznie swoje groo-chu, groo-chu! Janina szybko okrążyła placyk, zniknęła matce z oczu i ukazała się od strony starożytnej figury Najświętszej Panny, lśniącej z daleka votami. Biała jej twarz jaśniała uśmiechem z powodu tych wszystkich rzeczy, które ją uszczęśliwiały. Po drodze kupiła gazetę, po czym wzniosła ramię, aby dać znać, że już wraca. Ale w tej samej chwili jezdnia zapełniła się autami. Nie mogąc przejść na drugą stronę ulicy, aktorka rozłożyła „Kurier Warszawski" i idąc chwiejnie brzegiem chodnika szukała recenzji.

— Memorandum niemieckie do rządu polskiego — ten tłusty nagłówek rzucił jej się w oczy, lecz nie dotarł w pełni do jej świadomości. Przeczytała z roztargnieniem: Chargé d affaires niemiecki — i pomyślała: Jeszcze jedno memorandum, znów! Wreszcie znalazła odcinek teatralny z dużym napisem: — Sztandary — nie czytając, utknęła w drodze, ponieważ czuła, że doszła już do miejsca, gdzie naprzeciw zostawiła matkę i Pomme. Spostrzegła, że ich tam nie ma, ogarnął ją niewytłumaczony strach, okropny lęk przed czymś, co się stało. Szukała w gęstym tłumie przechodniów znajomego kapelusika z woalką, myśląc w popłochu: — Och, ona ma wzrok tak krótki, niedowidzi, może zgubiła szkła! Przebieg aut nie ustawał, lśniące limuzyny zdawały się być obstawione przez poślednie marki, szły bezszelestnie od strony Zamku prosto Nowym Światem, ustaloną, niejako „oficjalną" drogą na Belweder, Klonową, Matejki.

Ten widok i memorandum objaśniły jej uczucie strachu, ale ponieważ nie wierzyła w wojnę, uspokoiła się natychmiast. Ruchem stanowczym, a pełnym gracji wysunęła się na jezdnię, niczym nie zdradzając wewnętrznego dygotu, z całą obojętnością przeszła wśród dyszących maszyn.

— Co się stało? — zapytała matka idąc jej naprzeciw — czy recenzja...

— Recenzja? Dobrze powiedziane, to nie jest krytyka. Dwie szpalty dla autora, pół dla reżysera i kilka wierszy dla obsady hurtem. Nie omawia się już gry aktorów, nawet sławy otrzymują tylko uświęcone zwroty pochwał.

Lecz matka stanowcza i ciekawa sięgnęła po pismo i idąc zwolna Trębacką, z lorgnon przy oczach poczęła czytać. Zgrzytały już żaluzje sklepów, druga strona ulicy różowiała od zalotnych wystaw gorseciarek. Kupcy, stojąc przed wejściem, składali swym klientom pożegnalne ukłony. Janina przejrzała się w wielkiej szybie sklepu Watsona. Wreszcie starsza pani znalazła ustęp dotyczący córki i wprawnie manewrując smyczą Pomme, czytała:

...Janina Sosnowska, ta organizacja na wskroś nowoczesna, umiała wyposażyć Joannę w urok i czar przedwojennej kobiety...

— Ach mój Boże, nie jestem aktorką, jestem organizacją — rzekła ze smutkiem córka — oszaleli!

Nagle w przepływającym tłumie chwyciła niczym sygnał błysk ożywienia na obcej twarzy. Poznawano ją. Starała się nie okazać, iż to spostrzega i poddawała pod spojrzenia ludzkie twarz zamkniętą i nieruchomą. Pod prostym rondem kapelusza jej rude włosy lśniły przyćmionym blaskiem, przytulała łokieć do biodra. I, jak gdyby niebo przedwieczorne użyczyło im swej barwy, jej oczy opływały głębokim błękitem.

— Skręcamy, przejdźmy się jeszcze — rzekła, zbaczając w ulicę Focha.

...nastrój i koloryt tamtych czasów gorących — czytała pani Sosnowska — liryka i nerw dramatyczny cechuje ten wybitny talent.

Utknęła, mamrocząc niewyraźnie; w pierwszym akcie wypominano aktorce niepokojące odchylenie od intencji autora, od koncepcji sztuki... „co wzbudziło entuzjazm galerii" — pisał krytyk. Ale Janina i tak nie słuchała, wstępując na plac, gdzie zaczynał się już przedteatralny ruch. Czerwone autobusy wyrzucały ze swego wnętrza gromady pasażerów, taksówki hamowały ze zgrzytem przed podjazdem Grupki oczekujących widzów gromadziły się pod Filarkami, w cukierni za ogrodzeniem bluszczu pito mazagran i limoniady.

Mocny zapach kawy mieszał się z zapachem ziemi, drzew ze skweru, benzyny, perfum, pudru. Chciwie, prawie z rozkoszą wciągała w siebie ten znany zapach. Znała tu każdy kamień. Każdy dom i sklep... Tędy jako uczennica PIST-u zdążała do szkoły... Ze smutkiem patrzyła na chodnik pod Filarkami, gdzie spacerowała ongiś z kochankiem, pewnego wieczoru gdy nie mieli sił, aby się z sobą rozstać. Padał deszcz.

Była to jej pierwsza miłość.

— Czy mam cię odprowadzić dalej? — zapytała matka.

Czekano już na nią, zobaczyła dyrektorową przy marmurowym stoliku pod oknem, wystrojoną w modne barwy lila-rouge, w wielkim czarnym kapeluszu. Janina potrząsnęła głową. Ze wszystkich stron obserwowano ją natarczywie: przechyliła się i pogłaskała Pomme. Pies wspiął się na łapy i z czułością liznął policzek pani.

— Mamo, pozdrów ode mnie to czupiradło i zaproś ją na niedzielny obiad. Mam nadzieję, że dyrekcja nie wsadzi jeszcze „Sztandarów" na popołudniówkę, że Petronela przyrządzi nam coś smacznego, że spędzimy rozkoszny dzień, że...

Nie dokończyła i w pięknym geście dłoni zamknęła resztę słów, odchodząc z pośpiechem, biegnąc prawie Wierzbową ze strachem, że się spóźni, że jest już spóźniona. Potem zwolniła kroku, wstępując już w cień mrocznej, wysokiej bramy od ulicy Trębackiej, gdzie we wgłębieniach muru naklejono afisze wespół z nekrologami zmarłych artystów. Zamierzchłe, ongiś głośne nazwiska wplatały się po raz ostatni w sławę młodych. Grupka pracowników w głębi olbrzymiego dziedzińca rozprawiała żywo. Maszyniści, statystki, garderobiane, ćmiąc papierosy, dzielili się jakimś zdarzeniem. Umilkli, ujrzawszy aktorkę, powstali i rozstąpili się skwapliwie.

Pochyliwszy głowę w ukłonie, Janina przeszła wzdłuż tego szeregu z bijącym sercem. Po raz pierwszy doznała tego uczucia, że osiągnęła coś decydującego i że teatr jest dla niej wszystkim. Żadnego innego szczęścia, żadnej innej namiętności, żadnej pogody życia, tylko to.

WIOSNA W GÓRACH

Przed schroniskiem na Kondratowej.

CAF — fot. Węglowski

MOJA PIERWSZA MIŁOŚĆ

„Na katar i zakochanie się nie ma lekarstwa. Przechodzą same".

(Bracia Rojek)

Ze słowem w i o s n a od wieków kojarzyło się drugie arcymiłe słowo — m i ł o ś ć. Otóż to. Tak samo jak wiosną nie myślimy o smętnej jesieni i groźnej zimie — tak i w owych radosnych chwilach, kiedy w naszych sercach zakwita owa Miłość przez wielkie „M" nie myślimy o przyszłości innej, niż ta właśnie wyśniona, wymarzona i w ogóle cudowna.

Piszemy dziś o miłości dlatego, że wspaniałe to uczucie od niepamiętnych czasów panoszy się na tym świecie i żadne, absolutnie żadne siły nie są w stanie niczego tu zmienić. Zanim uraczymy Was porcją wypowiedzi na ten pasjonujący temat przypomnimy na wstępie kilka myśli znanych literaturze ludzi wypowiadających się o miłości:

Miłości dur — ogłupia ludzi.
FRANCISZEK VILLON

Serce zawsze wystrychnie rozum na dudka.
ROCHEFOUCAULD

O pierwsza miłości! tej wiernym obrazem
Jest zamieszanie serc bez interesu.
SŁOWACKI (Z „BENIOWSKIEGO")

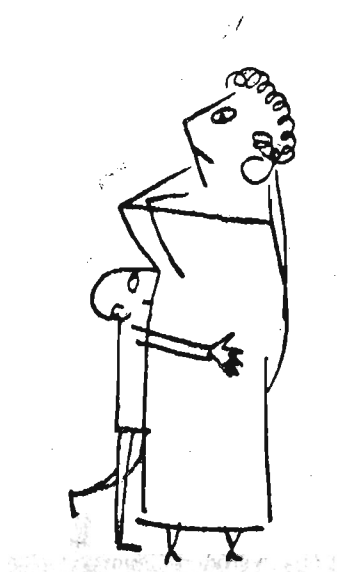

— Będę nosił cię na rękach...

Kto chce, iżby biała głowa
Była wierna a cnotliwa
Niech we fajce ją pochowa
I przez cybuch jej zażywa
BRANTOME

A na początku była chuć
PRZYBYSZEWSKI

W starym piecu diabeł pali
PRZYSŁOWIE LUDOWE

Z tym największy jest ambaras,
Żeby dwoje chciało naraz.
BOY

Po tych niektórych nieco frywolnych wypowiedziach przechodzimy na nasze własne rzeszowskie podwórko i podajemy garść przykładów zebranych w tzw. terenie.

* * *

W naszej wędrówce w poszukiwaniu „pierwszej miłości" wpadliśmy do jednego z

— Co za gwiazdy!
— ...
— Co za księżyc!
— ...
— Co za noc!
— 100 zł!

oddziałów Prezydium PRN w Tarnobrzegu. Zastaliśmy tam trzy kobiety. Oczywiście — wszystkie trzy młode, wszystkie trzy urocze i wszystkie trzy... zakochane.

Szatynka o pysznych jasnych oczach odpowiada pytaniem na pytanie: — „Czy chodzi o tę „najpierwszą" miłość, czy też o miłość już na „szczeblu dojrzałości"?

— Chodzi nam o miłość w ogóle...

— No bo ta pierwsza to bywa przeważnie głupia, naiwna i w rzeczywistości okazuje się, że jej w ogóle nie było. Ja na przykład zakochałam się po raz pierwszy w moim nauczycielu. Kochałyśmy go zresztą wszystkie. Poza tym zakochałam się na zabój w... no, w.. pewnym młodym człowieku. Mieszkał po sąsiedzku. To już była miłość na „szczeblu dojrzałości". Aaaach, piekne to były chwile. Minęły. Przyszła druga wielka miłośc, która trwa. Ale On jest daleko stąd... a czas mija. Jest kwiecień, nadejdzie maj, a z nim... Nie — rozłąka stanowczo nie sprzyja miłości.

Mówi blondynka, nieco młodsza i... mniej doświadczona: „Nigdy jeszcze nie kochałam chociaż mam już te... (niestety, nie powiedziała nam ile ma lat). Uważam, że miłość musi być piękna, ale jeszcze nic pewnego na ten temat powiedzieć nie mogę.

I wreszcie mówi szatynka, która przez cały czas naszej rozmowy tkwiła oczami w stosie rozłożonych na biurku papierów: „A bo ja wiem czy jest miłość..."

Po tym nadzwyczaj rozsądnym stwierdzeniu opuszczamy trzy piękne przedstawicielki Prezydium i życząc im pomyślnych rozwiązań zawiłych kwestii miłosnych, jedziemy dalej.

* * *

Na ogromnym placu przed fasadowym budynkiem Domu Kultury w Stalowej Woli spotykamy młodzieńca w wieku lat... naście. Młody człowiek wpatrywał się z uporem w jedno z okien pierwszego piętra.

— Bardzo pana przepraszamy, czy mógłby nam pan opowiedzieć o swej pierwszej miłości?

Młodzieniec spojrzał na nas wzrokiem z lekka nieprzyłomnym. — O tej pierwszej... powtórzył nie odrywając wzroku od okna — hm, właśnie, właśnie jestem na zabój zakochany.

A Ona... ach, gdybyście wiedzieli jaka jest Ona. Fantastyczna kobieta.

Okazało się, że owa kobieta liczy sobie raptem szesnaście wiosen. Natomiast młodzieniec zapytany co sądzi o miłości uraczył nas takim oto fragmencikiem:

— Nie tak dawno było tak jak w tym radzieckim filmie „Tajemnica Domu Towarowego". On — aktywista Komsomołu, Ona — ekspedientka. On chodził za nią, uczył ją, uczył i uświadamiał —oczywiście klasowo. Aż tu pewnego dnia ekspedientka wypaczyła się ideologicznie i kupiła pończochy bez kolejki, tak po znajomości. On nie mógł jej tego darować i oświadczył uroczyście, że nie będzie z nią rozmawiał. Dotrzymał słowa. A Ona zrozumiała swój wielki błąd: przyszła do niego i ze łzami w oczach złożyła samokrytykę, tudzież przysięgę, że nigdy więcej nie będzie... kupowała po kumotersku pończoch. No i zakończyło się to ślubem w ...będzie stanu cywilnego.

Tak proszę panów... tego typu miłość była i u nas. Ale na szczęście minęło to wszystko. Dziś każdemu wolno kochać tak jak chce. Ja, jak widzicie, korzystam z tych zdobyczy. Ale przepraszam... muszę już iść...

* * *

Przemyśl. Reprezentacyjna kawiarnia „Źródełko". Przy stolikach śliczne dziewczęta typu „kociaki". Obok nas młodzian typu „nowoczesny". Cała nowoczesność tego sympatycznego skądinąd faceta polega na... brodzie. Udaje cynika.

— Zobaczcie jakie kociaki — powiada. A jak kokietują Trudno się temu dziwić. Każdy kokietuje czym może.

— Moja pierwsza miłość? Będę szczery. Ale pod warunkiem, że nie podacie mego nazwiska. Zgoda?

— Zgoda.

...A więc była piękna i co najmniej dziesięć lat starsza ode mnie. Dojrzała kobieta. Właśnie ta jej dojrzała kobiecość mnie urzekła. Chodziłem za nią jak cień. Długo nie dostrzegała moich upartych zalotów. Aż pewnego dnia... zaprosiła mnie do siebie. Byłem najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Potem zażądała... no mniejsza o to ile. W każdym razie moja pierwsza miłość nie była najlepsza. Czy mi się jeszcze uda spotkać dziewczynę godną tego uczucia — nie wiem. Czekam nie tracąc nadziei.

* * *

Przypadek chciał, że w poszukiwaniu pierwszej miłości natrafiliśmy na przykład tej naj, naj najbardziej idealnej. No bo proszę sobie wyobrazić, że...

...Państwo Ordykowie liczą sobie w sumie ponad sto lat, w tym — uwaga młodzieży! — 35 lat pożycia małżeńskiego bez najmniejszej chmurki. Słuchając

— Bociany przyleciały!

słów pana Ordyka, kierownika jednej z placówek PSS w Tarnobrzegu aż „serce rośnie", a gdzieś głęboko czai się nutka zazdrości czy my potrafimy przez tyle lat tak mocno, mocno kochać.

Poznali się jeszcze w gimnazjum. Przez siedem lat „chodzili" ze sobą. Ich pierwsza miłość była zarazem jedyną. Dziś pan Ordyk powiada: Kocham tak samo jak przed 32 laty..." Hej, łza się w oku kręci. Żebyśmy to my tak potrafili...

* * *

W takim mieście jak Kolbuszowa wszyscy wiedzą wszystko o wszystkim. Nic więc dziwnego, że o jakiejś bardziej romantycznej miłości nie ma co marzyć. „U nas wszystko odbywa się zgodnie z „tradycją". To znaczy, że jeśli młody człowiek „chodzi" z dziewczyną, to ta cała historia musi zakończyć się ślubem". — opowiada o kolbuszowskich stosunkach jeden z młodych.

No, ale nie ma reguły bez wyjątków. Nasz rozmówca chociaż przekroczył na pewno już wiek „dojrzewania" jest jeszcze kawalerem.

— No a jak było z tą pierwszą miłością? — pytamy.

— Była cudowna, platoniczna i zaczęła się od... rozczarowania. Byłem wtedy jeszcze młody, bardzo młody. Ona była koleżanką mojej siostry. Pewnego wieczoru przyszła do nas. Ślicznie recytowała wiersze Asnyka. Nastrój był romantyczny. Potem odprowadziłem ją do domu. Przed bramą zdobyłem się na czyn szalony: pocałowałem ją. Doznałem rozczarowania. Usta miała zimne i... słone. Uciekłem jak zmyty. Dopiero później, grubo później miałem możność poznać słodycz pocałunku. Kochałem się cztery lata. Dziś Ona jest już mężatką. A ja... Ja czekam na prawdziwą miłość, w którą wierzę, ale której jeszcze nie przeżywałem.

* * *

— A oto kilka uwag o „pierwszej miłości" z „pierwszej ręki".

Adwokat Edward Wiszniewski, lat 24.

Na imię jej było Halinka. Miała krótko przycięte włosy, czarne oczęta i malutki z lekka zadarty nosek obsypany bardzo twarzowymi piegami. W gimnazjum uchodziła za największą pogromczynię serc sztubackich. I ja nie uniknąłem losu wielu, wielu kolegów. Ale innym „to" przeszło. Mnie, nie. Kochałem nadal mocno i bezskutecznie. Po ukończeniu studiów chciałem się z nią ożenić. Niestety. Ona zakochała się w pewnym starszym inżynierze. Wyszła za niego za mąż. Po roku rozeszli się. Obecnie w wolnych od flirtu chwilach pracuje w PDK... Oprócz tego zakochała się w młodziutkim przystojnym chłopcu. I tego porzuciła Teraz kocha się... w sobie. Wszystko to nie potrafiło zrazić mnie do niej. Proszę sobie wyobrazić — kocham ją nadal.

Trudno. Współczujemy naszemu rozmówcy, życząc mu równocześnie lepszej Halinki niż ten zmienny obiekt jego miłości. Wiadomo... Kobiety są zmienne w przeciwieństwie do mężczyzn, którzy kochają tylko raz, dwa, trzy...

Krawiec, lat 48.

— Pierwsza miłość? Lipa panowie szanowni. Nie ma miłości ani pierwszej ani ostatniej. Wszystko to bujda. Ludzie żenią się tylko z rozsądku. Nie tak dawno, bo jakieś dwa miesiące temu odbył się w naszym miasteczku ślub mojego kolegi. Ożenił się z dziewczyną brzydką jak noc ale za to z majątkiem. A ile targów było o posag... Dosłownie jak na końskim jarmarku w Majdanie. Wreszcie ustalono, że panna młoda otrzyma w posagu połowę kamieniczki, krowę, dwa cielaki, 10 tys. zł gotówki i 2 morgi pola. Ale na tym nie koniec. W dniu ślubu pan młody oświadczył przerażonym rodzicom młodej, że nie stanie na ślubnym kobiercu dopóki do owego posagu rodzice nie dodadzą mu uprzęży na parę koni. Rodzice musieli ustąpić, bo ksiądz już czekał w kościele. Tak, proszę panów, miłości nie ma. Grunt to pieniądze, bo jeżeli ma się forsę to można się ożenić nawet z najpiękniejszą kobietą.

Uczennica szkoły średniej, lat 18.

— Czy ja się kiedyś kochałam? Tak. Kocham się. W Presley'u. Panowie chyba wiedzą... w tym słynnym twórcy Rock and Roll.

— A czy pani go już kiedyś widziała?

— Nie.

— Więc jak można kochać się w człowieku, którego zna się tylko z opowiadania?

— Bardzo przepraszam — nie tylko z opowiadania. Widziałam jego zdjęcia w naszych tygodnikach ilustrowanych. To wspaniały mężczyzna. Cieszy się ogromną sławą, jest przystojny i działa na dziewczęta. Szaleją za nim.

— A więc Presley jest pani pierwszą miłością?

— No... niby tak.

— Dlaczego „niby"?

— Bo przed rokiem kochałam się w Harasiewiczu. Ale mi przeszło.

— To chyba i Presley'a spotka ten sam los?

— Nigdy. Będę go zawsze kochała. Bo gdzie znajdę takiego chłopca jak On?

Edward W., intelektualista z Rzeszowa, lat 52.

Ja tam w żadną miłość nie wierzę. Jestem żonaty...

Ziuta Ż., główna księgowa pewnego jasielskiego przedsiębiorstwa

Mój mąż był moją pierwszą miłością. Zakochałam się w nim dlatego, że był wysoki i pięknie mówił o miłości.

...Nie słyszałeś że łysiny teraz modne.

Przekonałam się jednak, że małżeństwo jest grobem miłości. Dlatego pozostaje nam teraz tylko życie pozagrobowe.

Jasio F., obiecujący młodzieniec, lat dwanaście.

Od roku kocham się w niejakiej Wandzi. Kiedy odczułem że ją kocham, zaraz jej to powiedziałem. Nie uwierzyła. Zjadłem więc szesnaście much, żeby jej udowodnić, że dla niej zrobię wszystko. Nie uwierzyła. Dopiero kiedy połknąłem dwa ślimaki oraz kilkanaście znaczków pocztowych, które specjalnie w tym celu ukradłem starszemu bratu — dała się przekonać.

Emeryt, lat 71

Staruszek kiedy dowiedział się po co przyszliśmy, wstał z krzesła i zaczął chodzić po pokoju. „Panowie — mówił — miłość to naprawdę piękne i wzniosłe uczucie, które nawiasem mówiąc nie wiem dlaczego nie jest poruszane na łamach prasy codziennej. Pisze się o niej tylko w książkach. A ta książkowa miłość jest dużo, dużo inna od tej codziennej.

Ekspedientka, lat 53.

— Nie warto o tym mówić. Te sprawy są dla mnie bardzo przykre.

— Dlaczego?

— Powiem krótko i szczerze. 32 lata temu poznałam młodego kierowcę, który na każdym kroku zapewniał mnie o swojej miłości... Pewnego razu na spacerze powiedział, że muszę być jego... Popełniłam głupstwo... Urodziłam syna.. Narzeczony zostawił mnie. Przez kilkanaście lat borykałam się z olbrzymimi trudnościami. Jednak swoje dziecko wychowałam na wartościowego człowieka. Syn skończył studia i dzisiaj pracuje w Warszawie na odpowiedzialnym stanowisku... To wszystko. Chciałabym tylko ostrzec dziewczęta, żeby nie wierzyły mężczyznom. Tym bardziej, że dzisiaj tak trudno o prawdziwą i naprawdę szczerą miłość...

Mówi Leszek K. kierownik pewnego zakładu.

— Trudno mi przypomnieć sobie, która to była tą pierwszą miłością. Miałem ich tyle... Zdaje mi się jednak, że pierwszego miłosnego chrztu udzieliła mi pewna dama w

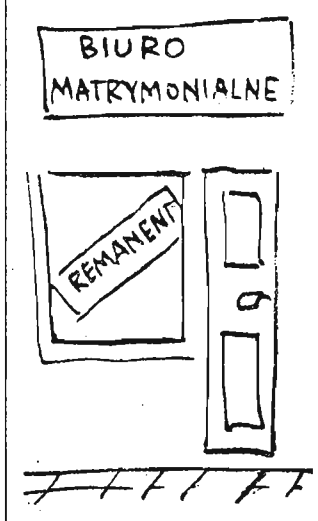

średnim wieku o bogatym doświadczeniu i niepospolitych zdolnościach. Od tego czasu kocham bez przerwy. Wciąż inną, a każdą inaczej. Nie zdarzyło mi się nigdy natrafić na taką, która by mi się oparła. Ma się tę rutynę, prawda?

Aktywistka

Poznałam go w gorących dniach Października — stąd też nazywam go moją „październikową" miłością. Ujrzałam go po raz pierwszy na wiecu.

...Otóż pewnego dnia spotkaliśmy się znów. W kawiarni. Siedział naprzeciwko i wpatrywał się we mnie pożądliwie. Paliłam zdenerwowana papierosa. Jego pożądliwy wzrok dosłownie parzył mi usta. Wreszcie nie wytrzymałam i zapytałam:

Dlaczego pan się tak we mnie wpatruje?

— Ano widzi pani. Lekarz zabronił mi palić. A pani pali tak dobrego papierosa...

Wytrzeźwiałam natychmiast.

Ob. W. C.

Moją pierwszą miłością był pewien sympatyczny marynarz bawiący na urlopie w RAKSZAWIE. Był maj i miałam piętnaście lat. Odprowadził mnie do domu. Byliśmy sami, tylko gwiazdy patrzyły na nas. Było uroczo. Mój marynarz wyglądał dziarsko i bardzo męsko. Byłam całkowicie pod urokiem jego męskiej pewności siebie, wyobrażałam go sobie jako jednego z wielkich bohaterów morza!

Wtem mój marynarz wyszeptał drżącym głosem:

— Czy mogę panią pocałować?

Uciekłam natychmiast do domu. Pozory mylą. Czyż prawdziwy mężczyzna, a w dodatku marynarz na urlopie pyta o takie rzeczy?

* * *

Wiosna... Wkrótce maj. Wszystkim młodym i zakochanym życzymy wszystkiego najlepszego.

Z. Jagielski
E. Wisz

HUMOR

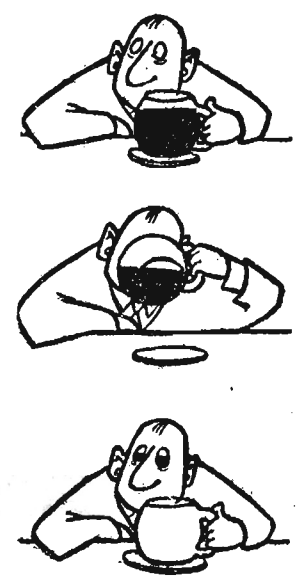

„Berliner Ilustrierte"

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 81 Plac Wolności
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: tel. 09
ul. Obrońców Stalingradu 29
Pogotowie MO: tel. 07
Straż Pożarna: tel. 08 ul. Mickiewicza 10
Postój taksówek: tel. 11-50
Informator kolejowy: tel. 18-33
MIELEC
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 54 ul. Kościuszki 3
DĘBICA
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 15 ul. Spółdzielcza
ŁAŃCUT
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 48 ul. Rzeźnicza 17
ROZWADÓW
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 80 Rynek 69
PRZEMYŚL
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 83 ul. Grottgera 4
JAROSŁAW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 25 ul. Grunwaldzka 2
PRZEWORSK
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 67 Rynek 137

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ (sobota) — nieczynny, (niedziela i poniedziałek) — Wesele — St. Wyspiańskiego — godz. 19

KINA

RZESZÓW
ZORZA (ul. 3 Maja) — Marty (prod. USA) — godz. 16, 18 i 20
APOLLO (ul. W. Hibnera) — (sobota) — Awantura o dziecko godz. 17 i 19 (niedziela i poniedz.) — Dziecko potrzebuje miłości (prod. NRF) godz. 17 i 19
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) (sobota) — Małe jasne (niedziela i poniedz.) — Karin córka Mansa — godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — niedziela — nieczynne — poniedz. — Gwiazdy patrzą na nas — godz. 17 i 19
MEWA (ul. Dąbrowskiego) — Pan kapitan i jego bohater godz. 18 i 20
TYCZYN
SKARB — Rekrut Bum
GŁOGÓW
ZWIĄZKOWE — Trzej muszkieterowie
poniedz. nieczynne
MIELEC
Bajka — Król się bawi
Dom Kultury — (sobota) Puccini. (niedziela i poniedz.) Wina Włodzimierza Olmera
Tęcza — Szajka z lawendowego wzgórza
BRZEŹNICA
Kultura — Ja i mój dziadek
DĘBICA
Uciecha — Tata, mama, moja żona i ja
Związkowe — (sobota) nieczynne (niedziela i poniedz.) Mąż dla Anny Zaccheo
DĘBA
Metalowiec — Trzej muszkieterowie
KOLBUSZOWA
Grażyna — Ludzie w bieli
LEŻAJSK
Radość (sobota) — Nasz dyrektor, (niedziela) — Decydujący moment
ŁAŃCUT
Znicz — (sobota) — Czarownica, (niedziela i poniedziałek) — Ona tańczyła jedno lato
Związkowe — W diabelskim kręgu (poniedziałek) — nieczynne
NISKO
San — Biuro matrymonialne
PILZNO
Iskra — Piękności nocy, (poniedz.) — Czerwona oberża
PRZEWORSK
Warszawa — Czerwone i czarne
ROPCZYCE
Przyjaźń — Panienki z międzymiastowej
ROZWADÓW
Polonia — Kuchenne schody
STALOWA WOLA
Stal — Ali Baba i 40 rozbójników
DK — Córka pułku
TARNOBRZEG
Wisła — Czerwone i czarne
PRZEMYŚL
Roma — Gwiazdy patrzą na nas (poniedz.) — Lady Hamilton
Olimpia — Dzieci ulicy
Bałtyk — Pożegnanie z diabłem
JAROSŁAW
Gdynia — Decydujący moment (niedz. i poniedz.) — Czarownica
LUBACZÓW
Melodia — Zdarzyło się w Paryżu
RADYMNO
Świt — Nikodem Dyzma
ŻURAWICA
Zorza — Ali Baba i 40 rozbójników

Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

RADIO

SOBOTA

Program I — na fali 1322 m
Program dnia: 8,15 11,50.
Wiadomości: 5,00 6,00 7,00 8,00 12,04 15,00 19,00 21,00 23,00.
Od godz. 5,00 do 8,15 transmisja pr. II 8,20 Utwory Feliksa Rybickiego 8,35 Muzyka i aktualności 9,00 Przerwa 12,10 Aud. dla wsi 12,20 Smetana (poemat symf. „Wyszehrad") 12.40 „Wielkanocne wspominki" Władysława Błachuta 13,00 Polska muzyka ludowa 13,20 Koncert chóru 13,40 Utwory fortepianowe Debussy'ego 14,00 Koncert symf. 15,10 Pieśni kompozytorów rosyjskich 15,30 Koncert z płyt „Muza" 16,00 Z życia Związku Radzieckiego 16,30 Pieśni w wykonaniu Ewy Bandrowskiej-Turskiej i Andrzeja Hiolskiego 17,00 „O Jerzym Fryderyku Haendlu" aud. dla dzieci 17,30 Melodie ludowe Ameryki Południowej 17,55 „Wolna trybuna literacka" 18,10 Koncert życzeń 19.05 Aud. aktualna 19.15 Muzyka dla wszystkich 20.30 „Złudzenie" — słuchowisko wg opowiadania Augusta Strindberga 21,30 Muzyka rozrywkowa 22,00 Gra wrocławski kwintet rytmiczny 22,20 „W cieniu winnicy" Wiersze staropolskie 22,35 Muzyka taneczna 23,10 Koncert solistów.

Program II — na fali 367 m
Program dnia: 6,55 15,05.
Wiadomości: 5,00 6,00 7,00 8,00 8,30 12,04 16,00 18,30 20,00 23,50.
5,10 Rozmaitości rolnicze 5,30 Muzyka 5,50 Gimnastyka 6,10 Organy kinowe 6,25 Kalendarz radiowy 6,30 Gitara i harfa 7,10 Gra orkiestra Mantovaniego 8,06 Przegląd prasy 8,15 Muzyka ludowa 8,36 Utwory klasyków wiedeńskich 9,00 „Najdawniejsze polskie pieśni ludowe" aud. dla dzieci 9,20 Koncert ork. rozgł. łódzkiej PR. 10,00 „Nafta wraca pod ziemię" pog. 10,10 Chóralne pieśni ludowe 10,20 Pogadanka oświatowa 10,30 Fryderyk Chopin: 24 preludia op. 28 11,00 Kalejdoskop muzyczny 12,10 Aud. dla wsi 12,25 Przerwa 15,10 Sprawozdanie z mistrzostw świata juniorów w szermierce 15,20 Muzyka 15,30 „Słowik" słuchowisko dla dzieci 16,05 Koncert rozrywkowy 16,45 Reportaż aktualny 17,00 Muzyka operowa 17,40 Na warszawskiej fali 18,00 Utwory fortepianowe 18,35 Muzyka i aktualności 19,00 Koncert popularny 19,30 „Co nowego zagranicą" 19,45 Muzyka operowa w transkrypcjach na orkiestrę rozrywkową 20,23 Kronika sportowa 20,45 Zgaduj zgadula 21,45 „O miłości romantycznej" montaż listów i wierszy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego 22,15 Franciszek Schubert: Fragmenty muzyki do sztuki „Rosamunda — księżniczka Cypru" 23,00 Muzyka taneczna 24,00 D. c. muzyki tanecznej (do godz. 1,00).

NIEDZIELA

Program I — na fali 1322 m
Program dnia: 6,04 12,04.
Wiadomości: 6,30 7,30 8,30 19,00 21,00 23,00.
6,10 Muzyka „Na wesoło" 6,36 Kalejdoskop muzyczny 7,25 Kalendarz radiowy 7,40 Marsze i tańce symfoniczne 8,15 Radioproblemy 8,40 „Przeglądy i poglądy" 9,05 Muzyka ludowa 9,40 „Pisanki, pisanki" — aud. dla dzieci 10,00 Muzyka dla wszystkich 11,00 „Wierzba bije, nie ja biję" — pog. 11,15 Muzyka 11,30 Radiowy magazyn wojskowy 12,08 Koncert rozrywkowy 13,30 „Spróbujmy od nowa" — słuchowisko według J. B. Priestley'a 14,10 Taniec i piosenki 15,00 „Z życia Związku Radzieckiego" 15,30 Chopin: Koncert fortepianowy E-moll 16,06 Oskar Straus: „Czar walca" montaż operetkowy 17,08 Gra orkiestra Glenn'a Miller'a 17,30 „Scena polska" — Helena Buczyńska 18,20 Koncert muzyki hiszpańskiej 19,05 Felieton aktualny 19,15 Gra orkiestra taneczna PR. 20,00 „Radio naszych dziadków" — aud. w opracow. J. Wilińskiej i A. Nowickiego 21,30 Nowe piosenki francuskie 22,00 Muzyka taneczna 23,10 Muzyka taneczna (do godz. 23,40).

Program II — na fali 367 m
Program dnia: 5,34 12,54.
Wiadomości: 6,00 7,00 8,00 20,00 23,50.
5,40 „W świąteczny poranek" 6,06 Muzyka rozrywkowa 6,55 Kalendarz radiowy 7,10 Melodie operetkowe 8,06 Soliści w repertuarze rozrywkowym 8,30 Walce i polki Jana Straussa 8,55 Muzyka klasyczna 9,20 „Humoreski" Antoniego Marianowicza 9,42 Piosenki 10,00 „Nowe nagrania" 10,30 Poezja i muzyka 11,00 Koncert życzeń 12,04 Przegląd czasopism 12,15 Melodie do tańca 13,00 Utwory skrzypcowe 13,25 Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" 14,00 Niedziela na wsi 15,00 „Panienka z okienka" — słuchowisko dla dzieci 15,45 Sprawozdanie z mistrzostw świata juniorów w szermierce 16,05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych 16,20 Muzyka taneczna 16,45 Wesoły kramik 17,00 Muzyka rozrywkowa 17,30 Transmisja drugiej części międzynarodowego meczu piłkarskiego „Rapid" (Wiedeń) — „Ruch" (Chorzów) 18,15 Melodie taneczne 18,55 „Kongres we Florencji" — słuchowisko Zofii Zawadzkiej 20,20 Wiadomości sportowe 20,25 Muzyka taneczna 21,30 „Matysiakowie" 22,00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 22,20 „Opera w przekroju" Stanisław Moniuszko: „Straszny dwór" 23,20 Muzyka taneczna 24,00 Muzyka taneczna (do godz. 1,00).

PONIEDZIAŁEK

Program I — na fali 1322 m
Program dnia: 6,04 11,54.
Wiadomości: 6,30 7,30 8,30 19,00 21,00 23,00.
6,10 Polskie tańce ludowe 6,36 Muzyka popularna 7,25 Kalendarz radiowy 7,40 Melodie i piosenki 8,36 Polska muzyka rozrywkowa 9,40 „Dobry pomysł Rududu" aud. dla dzieci 10,00 „Wielkanocne gadki góralskie" 10,20 Piękne głosy 11,00 Koncert życzeń 12,04 Poranek symfoniczny 13,25 „Pięciu świadków miłości" — opow. Marii Jarochowskiej 13,55 „Czego chętnie słuchamy" 15,00 Z życia Związku Radzieckiego 15,30 Muzyka taneczna 16,20 „Madame Sans Gene" — słuchowisko wg komedii Wiktoryna Saro 17,40 Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk" 18,10 Muzyka taneczna 19,15 Koncert solistów 19,45 „Zjadam mój pantofel" opowiadanie Romain Gary 20,00 Koncert pt. „4x15" 21,30 Gra orkiestra taneczna PR. 22,00 „Wesoły kramik" 22,15 Muzyka taneczna 22,35 Utwory fortepianowe 23,10 Muzyka taneczna (do godz. 23,40).

Program II — na fali 367 m
Program dnia: 5,34 13,00.
Wiadomości: 6,00 7,00 8,00 16,00 20,00 23,50.
5,40 Muzyka „Na dzień dobry" 6,06 „Muzyka operetkowa" 6,55 Kalendarz radiowy 7,10 Koncert 8,06 Przegląd prasy 8,10 Muzyka filmowa 8,30 Muzyka organowa 9,00 „Dyngus" aud. słowno-muzyczna 9,20 Muzyka dla wszystkich 10,20 „Na odpoczynku" opow. Iwana Aramilewa 11,00 Popularna muzyka polska 12,04 Rewia słynnych orkiestr i piosenkarzy świata 13,05 „Felieton świąteczny" Jerzego Waldorffa 13,25 Koncert chóru dziewcząt rozgł. wrocławskiej PR. 13,55 Magazyn dla wsi 14,15 Kram z piosenkami 15,00 „Panienka z okienka" część II słuch. dla dzieci 15,45 Sprawozdanie z mistrzostw świata juniorów w szermierce 16,20 Koncert słynnych solistów 17,00 Muzyka taneczna 18,00 „Na fali humoru i satyry" 18,35 Kalman: „Księżniczka cyrkówka" operetka 20,20 Wiadomości sportowe 20,25 D. c. operetki 21,30 „Matysiakowie" 22,00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe 22,30 Wiadomości sportowe 22,40 Muzyka taneczna.

Sport

Świąteczny „przekładaniec" piłkarski

W poniedziałek, w drugi dzień świąt sympatycy piłki nożnej będą mieli nie lada frajdę. W naszym grodzie wojewódzkim gościć będziemy piłkarzy I ligowej drużyny węgierskiej „Szeged Haladas". Zespół ten w 5 meczach mistrzowskich zdobył 3 pkt, a ostatnio pokonał nieoczekiwanie w Budapeszcie Ujpesti Dozsę 2:1. Szeged gra w niedzielę w Krakowie z miejscową Cracovią, a w poniedziałek w Rzeszowie ze Stalą o godz. 16-tej.

W jakim składzie wystąpi Stal? Trudno powiedzieć. Ale chyba nie będzie większych zmian. Prawdopodobnie zagra już Wizerkaniuk.

* * *

Drugi nasz ligowiec Stal Mielec również nie próżnuje. W poniedziałek 21 bm. drużyna mielecka podejmuje u siebie III-ligowy zespół Staru ze Starachowic. Drużyna ta zajmuje w tabeli drugie miejsce i w meczach mistrzowskich nie poniosła ani jednej porażki.

Stal Mielec będzie miała sposobność wypróbowania swych sił przed następnym z kolei meczem mistrzowskim, jaki rozegrany będzie w dniu 28 bm. w Mielcu z AKS.

Początek spotkania Star Starachowice — Stal Mielec o godz. 15.30.

* * *

Wszystkich współpracowników „Nowin Sportowych" prosimy, by dzwonili dopiero w poniedziałek na nr 10-17 od godziny 18.

„Wieczór Bułgarski" w Rzeszowie

Dnia 26. IV. o godz. 17 w sali Woj. Domu Kultury (parter) odbędzie się „Wieczór Bułgarski". W programie przewiduje się wygłoszenie prelekcji na temat „Turystyka w Bułgarii". Ponadto wyświetlane będą filmy krajoznawcze z Bułgarii. W przerwach — muzyka bułgarska z płyt. We wspomnianym wieczorze uczestniczyć będą również przedstawiciele Bułgarskiego Ośrodka Kulturalnego z Warszawy. Wstęp wolny. Oddział PTTK zaprasza wszystkich sympatyków turystyki zagranicznej na spotkanie z Bułgarami.

K. J.

Jak przed laty...

POCZTA. W drugiej połowie XX w. słowo to kojarzy się z pośpiechem. Niestety to znamię czasu wyraźnie koliduje z warunkami w jakich pracuje Powiatowy Zarząd Łączności i podległe mu placówki w powiecie niżańskim. Otóż do większości urzędów pocztowych przesyłki przywozi się... konnymi furmankami. W szczęśliwym położeniu są tylko placówki w miejscowościach, przez które przebiega linia kolejowa lub autobusowa.

I tak np. do niedawna poczta w Bojanowie i Przyszowie korzystała z usług... wozu ciężarowego mleczarni. Do Bielin transportuje się pocztę bądź furmanką bądź ... rowerem z Rudnika. Z Pysznicy do jeżdżają furmanką po pocztę do Niska (około 15 km). Z Jaty i Nartu do Jeżowego — 10 km, z Kurzyny i Dąbrówki — do Ulanowa. W efekcie listy i gazety docierają do oddalonych od tras komunikacyjnych miejscowości po południu, a nierzadko, z jednodniowym opóźnieniem.

Sytuację pomyślnie rozwiązałby samochód-furgon wyłącznie do dyspozycji poczty. Niestety Woj. Zarząd Łączności, zamiast samochodu przesyła tylko obietnice, ponawiane z kwartału na kwartał. (js)

Drugie kino „Wrzos" otwarto w Stalowej Woli

Przed kilku dniami mieszkańcy Stalowej Woli otrzymali drugie kino. Sala nowego kina „Wrzos" znajduje się w Zakładowym Domu Kultury. Pomieści ona 800 widzów.

Pierwsze seanse filmowe odbyły się przy pełnej frekwencji. Grano film pt. „Gdyby wszyscy ludzie dobrej woli".

Kasa kina czynna jest codziennie, nie tylko przed seansem, ale również w godzinach przedpołudniowych od 10-12, przy czym bilety można zakupić na dwa dni naprzód.

W nowym kinie filmy wyświetlane będą codziennie.

(sp.)

Z KAMERĄ PO WOJEWÓDZTWIE

Tym razem nasz fotoreporter odwiedził robotników, którzy z zapałem naprawiają chodniki przy ul. 3 Maja w Przemyślu. Prace te prowadzi się w br. w Przemyślu na dość szeroką skalę. foto — Kopeć

Z problemów naszego miasta

„Przejście tylko dla..."

Polacy to romantycy. Lubią więc wzdychać. Ach! Ech! Och! Nawet nie zawsze w związku z poezją życia. Czasem w momentach i sytuacjach najbardziej prozaicznych. Idzie np. taki romantyk z ilustrowaną gazetą w garści (PRZEKRÓJ, ŚWIAT, DOOKOŁA ŚWIATA — zresztą wszystko jedno z jaką, byle ilustrowaną i kolorową) i aż ślina wzbiera mu w ustach z zachwytu. No bo jakżeż tu inaczej, kiedy na zdjęciach domy ze szkła tudzież aluminium bieleją swą supernowoczesną linią nad nieskazitelną zielenią trawników, gazonów, alei...

— Ach, co za zieleń, panie, co za klomby, och! — wzdycha do drugiego równego mu romantyka — Ech, Zachód, Zachód! Tam żyć, pośród tych drzew, krzewów, kwiatów... Gdzież to u nas, ach gdzież... Dusza boli, ech, och, ach! — I obaj wpatrzeni w — dajmy na to — Rio de Janeiro-wską rzeczywiście cudną zieleń, leżą ukosem w poprzek polskiego przyblokowego trawnika.

Ech, wy!... Na tej wydeptanej przez was ścieżce była jeszcze dwa lata temu tabliczka: PRZEJŚCIE DLA OSŁÓW. Gdzie indziej znów: PRZEJŚCIE DLA BYDŁA! Usunięto je. Bo ubliżają. I to wam, wam o ironio... Więc już spokojnie wydeptujecie coraz to nowe ścieżki po trawnikach, wy i wasze kłótliwe połowice i hałaśliwe, złośliwe „latorośle", poszarpujące bezmyślnie młodziutkie drzewa.

W niedzielę zaś, kiedy przyodziani w szatki tylko na siódmy dzień tygodnia przeznaczone, kroczycie w całej swej okazałości rodzinnego stadła, sztywni i napuszeni, pośród ach-ów i och-ów urągając gospodarce komunalnej, miejskiej radzie narodowej, wojewódzkiej... Ba, aż do najwyższej władzy sięgacie w swym świętym oburzeniu np. w deseń: ... psiakrew, ech! To ma być trawnik?! To ma być aleja?!

A wasze buty milczą. Zresztą to niedzielne, z połyskiem pasty „Kiwi". Bo te na codzień, co już wydeptały kilometry ścieżek, stoją zabłocone w kuchni lub przedpokoju. Albo pod łóżkiem. Milczą i będą milczeć. Cudów nie ma. Za to wy potraficie — ach, jak ślicznie potraficie, „odpyskowywać", kiedy wam ktoś zwróci uwagę, że to trawnik, a nie pastwisko gromadzkie.

Ty, romantyk: Odczep się pani, bo...

Twoja połowica: Widzisz ją, hrabini zaś...! Swojego chłopa se pilnuj, a nie mnie, bo ci na dziwki poleci!

Twoi potomkowie: O, panusia się wielka trafiła! A kiedy już domykam za sobą drzwi do klatki schodowej, leci za mną jak kamień: Gówno ją to obchodzi! Albo to jej?...

I cóż robić? Tabliczki przywrócić? Mogą się znów obrazić. A takie delikatne np.: NIE DEPTAĆ TRAWY — śmiechu warte. Najwyżej na podpałkę zabiorą. Więc co? Z mównic uczyć, z katedr, z ambon? Kolczaste druty zakładać? I zza kolczastych drutów róże skradli. No więc po raz trzeci: co robić? Mandaty „wrzepiać"? O cudna Romantyko, płacz, płacz gorzkimi łzami!...

* * *

A ja postuluję mandaty. Że co? Że wstyd? Że naruszanie... Nie, nie. Niczego nie naruszanie. Ani praworządności, ani podstaw socjalizmu, ani praw i swobód obywatelskich. To tylko takie przymusowe, za zgodą większości, nauczanie kultury mniejszości. A w razie skrupułów — proszę o ankietę.

A-B

Pracownicy poszukiwani

BRYGADZISTÓW do maszynowych i ręcznych wierceń studziennych zatrudnimy natychmiast. Reflektujemy na siły wyłącznie wysokokwalifikowane. Zgłoszenia osobiste względnie pisemne kierować: Zakł. Robót Hydrogeologicznych Wieliczka, ul. Limanowskiego 12, tel. 243. K-401/1

Różne

U W A G A!
Nowootwarty Zakład Mechaniczny H. Lewickiego
w Rzeszowie, Lwowska 20
WYKONUJE wszelkie prace z zakresu mechaniki samochodowo-motocyklowej. Przyjmuje zlecenia na spawanie lekkich stopów, niklowanie, chromowanie, srebrzenie, kadmowanie, miedziowanie części samochodowych, motocyklowych, chirurgicznych, dentystycznych oraz instrumentów muzycznych. Szybko — tanio i solidnie. G-260/3

Kupno

ŻALUZJĘ rozsuwaną do sklepu, kupię — Rzeszów, tel. 25-49. G-269

KUPIĘ nowy motocykl „Iż" 350. Wiadomość: W. Ślusarczyk, Jaworzno, ul. Słowackiego 9. woj. krakowskie. K-399

Sprzedaż

FORTEPIAN „Seidler" krótki, 1,5 m. Sprzedam — Rzeszów, tel. 25—49. G-268

KOMPLET maszyn do wytwarzania limoniady sprzedam, wiadomość Pruszków koło Warszawy, ul. Mickiewicza 4 m. 7 (Helena Izydorczyk). K-400/1

Praca

Murarzom i dekarzom (z rodzinami) gwarantuję natychmiast mieszkania. Praca stała od zaraz. dobre warunki płacy. Miejscowość letniskowa. Zgłoszenia pisemne na adres: Lądek — Zdrój, skrytka pocztowa 15. Pg-151/1

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
w Rzeszowie ul. Lwowska 13
ogłasza
WPISY
do klas pierwszych na rok szkolny 1957/58
na specjalności:
a) MURARZ — TYNKARZ
b) HYDRAULIK INSTALATOR
c) CIEŚLA

Warunki przyjęcia
Ukończenie 7 klasy szkoły podstawowej.
Ukończenie w roku 1957 kalendarzowym:
a) piętnastego roku życia na specjalność murarz — tynkarz i cieśla.
b) czternastego roku życia na specjalność hydraulik — instalator.
Zadowalający rozwój fizyczny i stan zdrowia.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 8 — 16 do 25 czerwca 1957 r.
Do podania należy załączyć:
1. Świadectwo ukończenia 7 klasy szkoły podstawowej.
2. Świadectwo urodzenia.
3. Własnoręcznie napisany życiorys.
4. Świadectwo szczepienia przeciw ospie.
5. Zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców wydane przez Prezydium Rady Narodowej, lub też zaświadczenie z zakładu pracy o ile rodzice pracują.
6. Świadectwo lekarskie stwierdzające wyraźnie przydatność do danego zawodu.
W podaniu należy wymienić specjalność na jaką kandydat chce być przyjęty.
Dla uczniów zamiejscowych istnieje możliwość otrzymania miejsca w internacie i stypendium.
Bliższych informacji udziela Dyrekcja Szkoły przy ul. Lwowskiej Nr 13, tel. 15—53, od godz. 8 do 16-tej. K-393/1

Druk. Rzesz. Zakł. Graficzne S-10